W Równem pożegnano Konstantego Hniteckiego

s. 7

Pomnik Adama Mickiewicza w Borszczowie

s. 7

„Mons Pius" – bank pobożny Ormian lwowskich

s. 11

slowopolskie.online

SŁOWO POLSKIE

Sierpień 2023 nr 8 (133)

W Winnicy odsłonięto pomnik patrona pielgrzymów

Fot. Rada Miasta Winnicy

Posąg św. Jakuba stanął obok kościoła Matki Bożej Anielskiej. Jego konsekracji 25 lipca – w dniu, w którym Kościół katolicki wspomina pierwszego męczennika apostoła – dokonał biskup kamieniecki Radosław Zmitrowicz.

Pomnik św. Jakuba w Winnicy jest punktem początkowym Camino Podolico, czyli podolskiego odgałęzienia szlaku pielgrzymkowego Camino de Santiago (Drogi św. Jakuba), które ma doprowadzić pątnika do Santiago de Compostella w Hiszpanii, gdzie w tamtejszej katedrze znajduje się grób apostoła.

Pomnik ma formę rzeźby ustawionej na niskim cokole. Posąg przedstawia św. Jakuba jako starca w długiej tunice i płaszczu ozdobionym muszlą – symbolem wędrujących, z kapeluszem na głowie. W prawej ręce trzyma on pielgrzymi kostur, lewą podtrzymuje księgę. Na fałdach szaty wyryto napis po polsku „Święty Jakubie, módl się za nami".

Podolska nitka Camino de Santiago prowadzi z Winnicy przez Bar do Kamieńca Podolskiego. Przebiega przez najbardziej malownicze miejsca wschodniego Podola, gdzie prócz pięknych krajobrazów, rzek wijących się między wzgórzami, można podziwiać wiele zabytkowych kościołów i cerkwi.

Pierwsze pielgrzymki tą trasą wyruszyły w 2021 roku. Dzięki wysiłkom winnickiej Rady Miasta, która aplikuje o granty do różnych podmiotów, szlak nabiera kształtu, obrasta w oznakowania, infrastrukturę gastronomiczną i noclegową. Przybywa także ludzi chętnych do okazywania pomocy wędrującym.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika przyszli przedstawiciele władz lokalnych i regionalnych, księża katoliccy oraz mieszkańcy miasta. Monument poświęcił bp Radosław Zmitrowicz.

Jednym z pomysłodawców przyłączenia Winnicy i Camino Podolico do europejskiej sieci szlaków pielgrzymkowych Camino de Santiago był kapucyn o. Konstanty Morozow. Droga św. Jakuba jest bowiem jedną z trzech najważniejszych (obok szlaków do Rzymu i Jerozolimy) chrześcijańskich tras pielgrzymkowych. To także (od 1987 r.) pierwszy Europejski Szlak Kulturowy. Dzięki wytyczeniu podolskiego odcinka miasto zostało włączone do ponadtysiącletniej tradycji pielgrzymowania do grobu św. Jakuba Starszego Apostoła w Santiago de Compostela. Ci, którzy wybiorą się w tę drogę z Winnicy, będą mieli do pokonania 4 tys. km.

Na zakończenie uroczystości w kościele kapucynów odbył się koncert muzyki organowej z udziałem organisty parafii Matki Bożej Anielskiej Georgija Kurkowa.

W dniu odsłonięcia pomnika z Winnicy do Kamieńca Podolskiego ruszyła kolejna piesza pielgrzymka.

Projekty związane z rozwojem Camino Podolico realizuje Departament Turystyki Rady Miasta Winnicy.

Słowo Polskie

Fot. rkc.org.ua

W Żółkwi pożegnano Wasyla Skrupskiego

Uroczystości pogrzebowe sierżanta Sił Zbrojnych Ukrainy odbyły się 3 sierpnia w kościele parafialnym św. Wawrzyńca. W mszy św. żałobnej uczestniczyła konsul generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz.

Mszę św. pogrzebową Wasyla Skrupskiego poprowadził bp Marian Buczek, emerytowany ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej. Jego współkoncelebransami byli ks. Józef Legowicz i ks. Jarosław Bakalets z Kupichwoły – wsi, z której pochodził poległy bohater – oraz księża z żółkiewskich parafii greckokatolickich.

W żółkiewskiej kolegiacie zgromadziła się liczna rodzina Wasyla Skrupskiego. By wesprzeć pogrążonych w żałobie jego bliskich przybyli też przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz władz lokalnych.

„Nie zapominajmy, że możemy tu spokojnie żyć właśnie dlatego, że Wasyl oddał za nas życie" – podkreślił w kazaniu bp Buczek.

Poległego wspominała siostra Mateusza Trynda, dominikanka z Żółkwi. „Lubił modlić się w naszym kościele. Kiedy był małym chłopcem przywoziła go tu jego Kochana Mama. A w tym roku w każdą wolną od służby niedzielę był na mszy w żółkiewskiej farze" – powiedziała.

Niedawno na swoim profilu na Facebooku siostra umieściła film z ukraińskim bohaterem. „To ostatnie takie nagranie z Wasylem Skrupskim" – zaznaczyła s. Mateusza. Na filmie widać, jak uczennice Sobotniej Szkoły Języka Polskiego Sióstr Dominikanek w Żółkwi przekazują na ręce Wasyla pieniądze dla armii ukraińskiej. Dziewczęta zebrały je, rozprowadzając własnoręcznie wykonane bransoletki. Żołnierz ze wzruszeniem je uściskał.

Wasyl Skrupski brał udział w ATO od 2015 roku. Walczył w obronie ojczyzny od początku rosyjskiej inwazji na pełną skalę. Zginął w wyniku ostrzału artyleryjskiego. Miał polskie korzenie i obywatelstwo ukraińskie.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

W Berdyczowie uczczono Piłsudskiego i Petlurę

Tablica upamiętniająca stulecie spotkania – 5 maja 1920 roku – Naczelnika Państwa Polskiego i przywódcy Ukraińskiej Republiki Ludowej została umieszczona na ścianie dworca kolejowego. Odsłonięcie odbyło się 15 lipca.

Uroczystość przypominająca o historycznym sojuszu polsko-ukraińskim miała się odbyć w 2020 roku, ale najpierw pandemia koronawirusa, a później pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę stanęły temu na przeszkodzie. Teraz, choć wojna rosyjsko-ukraińska trwa, udało się ją zorganizować. Inicjatorem upamiętnienia spotkania marszałka Józefa Piłsudskiego i atamana Symona Petlury było polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

W uroczystości uczestniczyli polscy dyplomaci, przedstawiciele władz Berdyczowa oraz partnerskiej Częstochowy, a także reprezentanci Sił Zbrojnych Ukrainy.

„Cieszę się, że Berdyczów chce pamiętać o naszej wspólnej przeszłości i jestem pewien, że nadal będzie nas łączył" – powiedział ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki.

„To ważna chwila dla całej społeczności Berdyczowa. sto lat temu miały tu miejsce wydarzenia, które zbliżały Ukrainę do niepodległości, jednak wówczas nie stało się tak, jak chcieliśmy. Tablica, którą dziś odsłoniliśmy, mówi o tym, że nie zaprzestaliśmy wysiłków na rzecz utworzenia własnego państwa" – podkreślił mer miasta Serhij Orluk.

Do odsłonięcia tablicy oprócz polskiego MSZ przyczynili się także miejscowi Polacy, m.in. prezes Polskiego Radia Berdyczów Jerzy Sokalski. W lutym 2020 roku jako radny miejski zaproponował Radzie Miasta upamiętnienie spotkania Piłsudski-Petlura. Inicjatywa została wsparta przez Konsulat Generalny RP w Winnicy.

„Razem z konsulem Damianem Ciarcińskim uzgodniliśmy tekst tablicy w języku polskim i ukraińskim. Odnaleźliśmy materiały archiwalne i zdjęcia potwierdzające fakt historycznej wizyty w Berdyczowie 5 maja 1920 roku marszałka Józefa Piłsudskiego oraz atamana Symona Petlury" – relacjonował Jerzy Sokalski.

21 kwietnia 1920 roku Rzeczpospolita Polska i Ukraińska Republika Ludowa (URL) podpisały umowę warszawską, której częścią była konwencja wojskowa. 25 kwietnia rozpoczęła się wyprawa kijowska, w której armia polska wspierana przez dwie ukraińskie dywizje piechoty miała zniszczyć stacjonujące na Kijowszczyźnie wojska bolszewickie. Już 27 kwietnia wojsko polskie zajęło Berdyczów. 5 maja na berdyczowskim dworcu kolejowym doszło do spotkania marszałka Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury. W tym dniu odbyła się także narada polskiego sztabu, podczas której Piłsudski podkreślił, że pragnie pomóc Ukraińcom w ich walce z moskiewskimi najeźdźcami.

Fot. Redakcja

„[…] zwracam się do miejscowych Polaków, żeby mnie zrozumieli i pomogli. To jest w ich interesie, nie zajmować się sabotażem, a razem z Ukraińcami tworzyć państwo. Granic z 1772 roku odnawiać nie będę, jak kiedyś pragnąłem. Polska nie potrzebuje tych ziem. […] Innego wyjścia nie ma, jak stworzyć samodzielną Ukrainę" – miał wówczas powiedzieć marszałek.

Redakcja

W pierwszym półroczu niemal co dziesiątą firmę w Polsce założyli Ukraińcy

Od początku pełnoskalowej agresji rosyjskiej na Ukrainę do końca czerwca tego roku nad Wisłą zarejestrowano 29,4 tys. ukraińskich jednoosobowych działalności gospodarczych (JDG) – podał Polski Instytut Ekonomiczny. Wśród branż dominują budownictwo, informatyka i komunikacja oraz usługi.

Przybywa w Polsce ukraińskich firm. Jak czytamy w komunikacie Polskiego Instytutu Ekonomicznego (PIE), w 2022 roku nad Wisłą powstało blisko 16 tys. ukraińskich jednoosobowych działalności gospodarczych (JDG), co stanowiło 6 proc. wszystkich uruchomionych firm. Do końca czerwca tego roku otwarto ich prawie tyle, co w całym zeszłym roku.

Jak zauważyła kierowniczka zespołu prognoz gospodarczych PIE Katarzyna Dębkowska, choć „od października do grudnia 2022 roku obserwowaliśmy spadek tempa powstawania nowych firm, jednak 2023 rok przyniósł rekordowe wielkości. W pierwszej połowie 2023 roku zarejestrowano 13,9 tys. nowych firm ukraińskich, co stanowiło aż 87 proc. liczby wszystkich firm z tym kapitałem wpisanych do bazy w całym 2022 roku".

Przy czym – zwróciła uwagę Dębkowska – ukraińskie firmy stanowiły w pierwszym półroczu tego roku 67 proc. wszystkich nowych zagranicznych działalności gospodarczych i 10 proc. wszystkich zakładanych w tym czasie JDG.

Eksperci PIE odnotowują dynamikę przyrostu ukraińskich jednoosobowych działalności gospodarczych. Jeszcze przed wybuchem wojny, w styczniu i lutym 2022 roku Ukraińcy założyli odpowiednio 188 i 189 JDG, od maja co miesiąc rejestrowano nie mniej niż tysiąc nowych działalności, a od początku tego roku powstaje ich miesięcznie ponad 2 tys.

Większość Ukraińców otwiera jednoosobowe działalności gospodarcze w branży budowlanej – 23 proc., informatyczno-komunikacyjnej – 18 proc. oraz w usługach – 14 proc. (głównie usługi fryzjerskie i kosmetyczne).

„Dla uchodźców wojennych to często lepsze rozwiązanie niż praca na etacie, sposób na utrzymanie siebie i rodzinny, a także praca zgodna z posiadanymi kwalifikacjami" – podkreśliła Katarzyna Dębkowska.

Jednocześnie od początku 2022 roku do połowy 2023 zamknięto tylko 3 proc. wszystkich założonych w tym czasie ukraińskich działalności.

Słowo Polskie za: PIE

Fot. pexels

Banki centralne Polski i Ukrainy wspólnie wyemitują monety

Zestaw dwóch srebrnych monet kolekcjonerskich „Przyjaźń i braterstwo to największe bogactwo" zostanie wprowadzony do obiegu z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy. Ich emisja nastąpi 24 sierpnia.

„Wspólna emisja srebrnych monet o nominale – odpowiednio – 10 złotych i 10 hrywien to kolejny dowód owocnej współpracy pomiędzy Narodowym Bankiem Polskim i Narodowym Bankiem Ukrainy. Obie monety stanowią zestaw, a ich projekt tworzy kompozycyjną całość" – podał NBP w komunikacie

Ich projektantem jest ukraiński artysta Wołodymyr Taran. Na awersie polskiej monety znajduje się wizerunek mężczyzny z chlebem w dłoni oraz napis „Przyjaźń i braterstwo to największe bogactwo", na ukraińskiej mężczyzna trzyma kielich, a napis głosi „Дружба та братство – найбільше багатство". Rewersy ukazują kolorowane flagi obu państw oraz godła Polski i Ukrainy.

Monety są ze sobą połączone, tworząc figurę w kształcie serca. Zostały wykonane ze srebra próby Ag 999; waga każdej wynosi 31,1 g, a wymiary – 26,42 x 50 mm.

Łączny nakład emisyjny zestawów ma liczyć do 10 tys. sztuk, z czego połowa będzie bita i sprzedawana w Polsce, a połowa na Ukrainie.

Dochód ze sprzedaży monet kolekcjonerskich w Polsce NBP planuje przekazać na rzecz Ukrainy w formie bezzwrotnego humanitarnego wsparcia finansowego.

Słowo Polskie za: NBP

Fot. NBP

Ukraińcy wolą mieszkać w Niemczech

Obecnie nad Sprewą żyje ok. 1,08 mln uchodźców z Ukrainy, w Polsce 968 tys. – takie dane podaje UNHCR. Zdaniem ekspertów wynika to nie tylko z korzystniejszej sytuacji finansowej. Może być też efektem „ukraińskiej ofensywy" Berlina.

Postawa Niemiec na początku wojny nie była zbyt przychylna wobec Ukrainy. Kraj ten niechętnie odnosił się do sankcji wobec Rosji, nie chciał wysyłać Ukraińcom broni, a na ulicach niemieckich miast odbywały się prorosyjskie demonstracje. Tymczasem Polacy szeroko otworzyli swoje granice, drzwi swoich domów i serca, a Warszawa ruszyła Kijowowi z pomocą militarną i polityczną. Do Polski przybyło kilka milionów Ukraińców.

Półtora roku później sytuacja się zmieniła. Jeszcze w lutym polskie dane rządowe mówiły, że ukraińskich uchodźców jest w Polsce 1,3 mln. Jednak z ostatnich analiz Biura Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców (UNHCR) wynika, że nad Wisłą ich liczba maleje – status uchodźcy ma ok. 968 tys., a w Niemczech jest ich coraz więcej – teraz 1,08 mln. Dlaczego kraj obcy kulturowo i mentalnościowo stał się dla Ukraińców atrakcyjniejszy niż Polska?

Być może wpływ na to miała zmiana polityki Berlina wobec wojny rosyjsko-ukraińskiej: otwartość na sankcje wobec Rosji i dostawy ciężkiej broni. Być może także lepsze warunki finan-

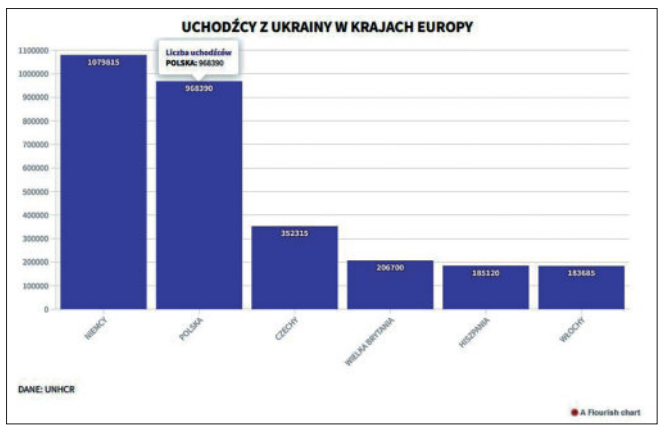

Fot. UN

sowe oferowane uchodźcom. W Niemczech osobom dorosłym ubiegającym się o azyl przysługuje 410 euro na „zaspokojenie podstawowych potrzeb". Pracownicy legalni zaś otrzymują wyższe stawki godzinowe niż w Polsce – pensja minimalna wynosi tam 12 euro za godzinę. Państwo niemieckie często opłaca uchodźcom mieszkania, kursy językowe i zawodowe, wypłaca świadczenia dla bezrobotnych.

Z badań niemieckiego rządu wynika, że aż 37 proc. Ukraińców chce zostać w tym kraju na zawsze. W Polsce – ok. 19 proc. uchodźców.

Jednak nie można powiedzieć, że opuszczający Polskę ukraińscy uchodźcy przenoszą się do Niemiec – nie ma żadnych badań na ten temat. Przypuszcza się, że raczej wracają na Ukrainę. Warto też pamiętać, że nie wszyscy Ukraińcy mieszkający w Polsce to uchodźcy wojenni. Szacunki mówią, że nad Wisłą może żyć nawet 3 mln obywateli tego kraju.

Słowo Polskie

Polska sfinansuje panele słoneczne dla szpitala w Brzeżanach

Porozumienie w tej sprawie zostało podpisane przez Konsulat Generalny RP w Łucku i Centralny Szpital Miejski. Fotowoltaika pozwoli oszczędzić pieniądze, które zamiast na energię będzie można wydać na inne cele.

13 lipca w siedzibie Rady Miasta odbyło się spotkanie przedstawicieli Miejskiego Przedsiębiorstwa „Centralny Szpital Miejski w Brzeżanach" z konsulem generalnym RP Sławomirem Misiakiem i wicekonsulem Mateuszem Marszałkiem. Strony omawiały m.in. sytuację energetyczną brzeżańskiej lecznicy.

W jego trakcie zostało podpisane porozumienie w sprawie realizacji projektu „Poprawa niezależności energetycznej Centralnego Szpitala Miejskiego w Brzeżanach", którego sygnatariuszami byli ze strony polskiej konsul Sławomir Misiak, ze strony placówki medycznej p.o. naczelna lekarz Halina Jedynak.

Projekt przewiduje zakup i montaż paneli słonecznych na dachu obiektu. Instalacja fotowoltaiczna pozwoli zwiększyć efektywność energetyczną szpitala, co będzie miało wpływ na poprawę jakości świadczonych usług medycznych dla ludności hromady, w tym przesiedleńców wewnętrznych. Dzięki panelom zmniejszą się rachunki za prąd i ogrzewanie, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze placówka będzie mogła przeznaczyć na leczenie chorych, a także na poprawę komfortu pacjentów i pracowników.

Opieka medyczna w Brzeżanach (Bereżanach) ma długą tradycję. Dr Wołodymyr Bemko w artykule „Bereżany i obwód bereżański" pisze, że w XVII wieku pomoc medyczną nieśli tu lekarz, cyrulik (daw. fryzjer wykonujący również zabiegi felczerskie) i aptekarz. Pierwszy szpital w mieście powstał w 1828 roku, kolejny, wybudowany przez księżnę Subomowską dla swoich poddanych, w 1846 roku. Po przekształceniu go w placówkę ogólnodostępną funkcjonował przez 35 lat. Ponieważ liczba pacjentów stale rosła, pojawiła się konieczność uruchomienia nowej lecz-

Fot. google maps

nicy. Ten trud wzięli na siebie hr. Jakub Potocki i jego matka hr. Maria z Sapiehów Potocka, którzy sfinansowali budowę szpitala na 60 łóżek. Choć został wzniesiony w latach 1894-1896, zachował się do dziś prawie bez zmian. To w nim znalazł swą siedzibę obecny Centralny Szpital Miejski.

Potoccy przekazali go miastu. Lecznica miała po siedem oddziałów na piętrze, osobno dla mężczyzn i kobiet (każdy z toaletami i łazienkami). Pracowało w niej dwóch lekarzy, siedem sióstr miłosierdzia (jako pielęgniarki), 12 osób niższego personelu, krawcowa i hydraulik obsługujący kotły. Po rozbudowie ukończonej w 1909 roku szpital dysponował 82 łóżkami. Oddział zakaźny z czterema salami dla chorych i mieszkaniem dla siostry miłosierdzia znajdował się w osobnym budynku.

Sergij Porowczuk za: Rada Miasta Brzeżany

Przejście Niżankowice-Malhowice wkrótce ruszy pełną parą

Pełne uruchomienie punktu kontrolnego na ukraińsko-polskiej granicy wraz z całą niezbędną infrastrukturą zaplanowane jest na pierwszy kwartał 2024 roku. Od 13 lutego odprawiane są na nim puste ciężarówki.

Zgodnie z harmonogramem przejście graniczne Niżankowice-Malhowice, którego budowę rozpoczęto we wrześniu 2021 roku, miało zacząć działać w 2025 roku. Jednak aby zwiększyć przepustowość granicy i poprawić płynność prze-

wozów międzynarodowych prace zostały przyspieszone. W efekcie otwarcie przejścia nastąpiło 13 lutego 2023 roku. Na razie dla pojazdów ciężarowych o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 7,5 tony, przemieszczających się bez ładunku, które są odprawiane całodobowo na obydwu kierunkach.

„Budowa przejścia ma się zakończyć do końca tego roku, natomiast wyposażenie i uruchomienie ma nastąpić w I kwartale 2024 roku" – mówiła w styczniu wojewoda podkarpacka Ewa Leniart.

„Spodziewamy się, że będzie ono w pełni operacyjne na początku 2024 roku" – powiedział z kolei ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Zwarycz w rozmowie z Ukrinform 20 lipca.

Przez punkt Niżankowice-Malhowice ukraińsko-polską granicę będą mogły przekraczać pojazdy osobowe, ciężarowe o masie całkowitej do 3,5 t i autobusy. Szacuje się, że w ciągu doby przez przejście przejeżdżać będzie ponad 4 tys.

Fot. shoppingpl

pojazdów osobowych i sto autobusów. Trwają uzgodnienia w sprawie przepraw pieszych.

Wasyl Zwarycz przypomniał też, że w ubiegłym roku udało się zwiększyć przepustowość przejścia drogowego Krakowiec-Korczowa. 20 czerwca uruchomiono tam terminal autostradowy do odpraw ruchu osobowego, dzięki czemu dwukrotnie zwiększyła się (z 5 do 10) liczba pasów przeznaczonych do odpraw samochodów ciężarowych wjeżdżających do Polski.

Ambasador Ukrainy zauważył, że w obecnych warunkach proces tworzenia nowych punktów kontrolnych jest dość trudny. „Dlatego staramy się jak najefektywniej wykorzystać istniejący potencjał i tam, gdzie jest to możliwe, zwiększać przepustowość" – podkreślił.

Zwarycz podziękował też Polsce za zwiększenie udzielonego kredytu ze 100 do 160 mln euro. Jak zapewnił, środki te są przeznaczone na rozwój infrastruktury na granicy ukraińsko-polskiej.

W 2015 roku Polska przyznała Ukrainie kredyt w wysokości 100 mln euro na modernizację infrastruktury przejść granicznych i dróg dojazdowych do ukraińsko-polskiej granicy. 14 grudnia 2022 roku został podpisany aneks do umowy zwiększający kwotę kredytu do 160 mln euro i rozszerzający jego przeznaczenie na zakup środków kontroli celnej dla Państwowej Służby Celnej Ukrainy, a także systemów i środków bezzałogowego lotnictwa monitorowania granicy państwowej dla Administracji Państwowej Służby Granicznej.

Słowo Polskie za: ukrinform.ua

Nieudana kradzież we Lwowie prochów sowieckiego szpiega

Nieznani sprawcy próbowali wydobyć szczątki agenta wywiadu i dywersji NKWD Nikołaja Kuzniecowa z jego grobu na Wzgórzu Sławy. Zdarzenie bada policja.

Do zdarzenia doszło w nocy z 24 na 25 lipca. O próbie wykradzenia prochów Nikołaja Kuzniecowa świadczy przesunięta płyta nagrobna.

„Jakiś nikczemny człowiek chciał ukraść prochy Kuzniecowa. Próba się nie powiodła. Teraz policja działa. Powtarzam. Nie potrzebujemy Kuzniecowa, ale nie oddamy go tak po prostu. O szczegóły proszę pytać GUR [Główny Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy – red.]" – napisał Andrij Sadowy na Telegramie. Mer Lwowa opublikował również zdjęcie uszkodzonego nagrobka.

Kim był Nikołaj Kuzniecow? Oficerem kontrwywiadu oraz wywiadu i dywersji GUGB/NKWD/NKGB ZSRS, partyzantem i dywersantem działającym w czasie II wojny światowej. A także poliglotą: posługiwał się kilkoma dialektami języka niemieckiego, esperanto, językiem komi, polskim i ukraińskim.

Kiedy III Rzesza, łamiąc pakt Ribbentrop-Mołotow, zaatakowała Związek Sowiecki, Kuzniecow otrzymał zadanie przeniknięcia na tyły wroga. Terenem jego działania był Dystrykt Galicja (włączone w skład Generalnego Gubernatorstwa województwa tarnopolskie, stanisławowskie oraz wschodnia część lwowskiego). Jako oficer Wehrmachtu Paul Wilhelm Siebert został zrzucony w okolice Równego, w którym znajdowała się siedziba komisarza Rzeszy na Ukrainę Ericha Kocha.

Prawdziwy porucznik Paul Wilhelm Siebert dostał się do sowieckiej niewoli. Kuzniecow był do niego łudząco podobny, dlatego wyposażony w dokumenty Niemca mógł swobodnie go udawać. To pozwoliło mu dokonać wielu udanych zamachów na przedstawicieli niemieckiej administracji okupacyjnej, w czym pomagali mu członkowie stworzonej przez niego komórki.

Kuzniecow zginął z rąk partyzantów UPA 9 marca 1944 roku we wsi Boratyn niedaleko Brodów, kiedy po zdemaskowaniu próbował się przedostać przez linię frontu. 27 lipca 1960 roku został pochowany na lwowskim Wzgórzu Sławy.

Barwny życiorys Kuzniecowa sprawił, że agent NKWD stał się pierwowzorem postaci filmowych sowieckich szpiegów w niemieckich mundurach, m.in. Hansa Klossa z polskiego obrazu „Stawka większa niż życie" czy Maxa Stirlitza z wyprodukowanego w ZSRS serialu „Siedemnaście mgnień wiosny".

Rodzina Nikołaja Kuzniecowa z Rosji, a także weterani II wojny światowej z Jekaterynburga od lat starają się o powtórny pochówek agenta NKWD, jednak władze Lwowa odmawiają zgody na wydanie jego szczątków.

Słowo Polskie za: ukraińskie media

Fot. RM Lwowa

Na Ukrainie położą europejskie tory

W obwodzie lwowskim powstanie linia kolejowa o rozstawie szyn 1435 mm. Tory będą prowadziły równolegle do obecnych – poinformował szef lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycki.

W czasach II RP na terenach dzisiejszej zachodniej Ukrainy wszystkie linie kolejowe miały europejski rozstaw szyn (1435 mm). Rosyjskie standardy szerokości torów (1520 mm), wprowadzone pod rządami Sowietów, stanowią dziś duże utrudnienie w transporcie towarów i ruchu pasażerskim między krajem nad Dnieprem i Unią Europejską. Sprawa jest tym istotniejsza, że od czasu rosyjskiej inwazji lądowe połączenia transportowe Ukrainy z UE stały się wręcz podstawowe dla ukraińskiego importu i eksportu.

Problem dostrzegła Komisja Europejska, która z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym opracowała strategię integracji sieci kolejowych Ukrainy, Mołdawii i Unii Europejskiej.

Budowa sieci normalnotorowych połączeń kolejowych UE z Ukrainą ma przebiegać etapami. Priorytetem jest linia Medyka-Mościska (granica PL/UA) do Lwowa. W następnej kolejności mają powstać połączenia torami europejskimi na trasie Warszawa-Lublin-Dorohusk (granica PL/UA w Jagodzinie)-Kijów oraz Lwów-Kijów. W trzecim etapie powstaną połączenia Warszawa-Lwów (przez przejście graniczne PL/UA w Rawie Ruskiej), z Kijowa do Charkowa i Dniepru, ze Lwowa do granicy z Rumunią (przez Iwano-Frankiwsk i Czerniowce) oraz Odessa-Kiszyniów.

Fot. Wikipedia

Jak podaje portal ports.ua, całkowity koszt trzech etapów (razem z połączeniem Lwów-Czop oraz w Mołdawii z Kiszyniowa do granicy z Rumunią) wyniesie ok. 11,5 mld euro (pierwszy – 700 mln euro, drugi – 5,9 mld euro, trzeci – 4,9 mld euro).

Tory europejskie na Ukrainie (i w Mołdawii) mają zostać poprowadzone równolegle do istniejących obecnie i będą przeznaczone do przewozów z prędkościami powyżej 200 km/h (międzynarodowe pociągi pasażerskie, Intercity, przewozy ładunków w kontenerach), natomiast tory 1520 mm będą obsługiwały wolniejsze przewozy (lokalne i regionalne pociągi pasażerskie, ciężkie towary).

W przyszłości możliwa jest rozbudowa sieci kolejowej 1435 mm do Zaporoża, Chersonia, Mikołajowa, Mariupola, Doniecka, Ługańska i Sewastopola (ostatnie cztery znajdują się pod czasową okupacją) – czytamy na stronie ports.ua.

Pierwszy krok na drodze zbudowania europejskich torów na Ukrainie już został zrobiony. Przypomnijmy, na wiosnę Ukraińcy wyremontowali odcinek trasy od Rawy Ruskiej do granicy ukraińsko-polskiej o długości 8,4 km oraz stację kolejową w Rawie. 6 kwietnia odbył się przejazd testowy.

Słowo Polskie

Polska technologia w sukurs ukraińskim rolnikom

Dzięki uprawie pasowej z wykorzystaniem maszyn Mzuri na polach ośrodka edukacyjno-naukowego Mikołajowskiego Narodowego Uniwersytetu Rolniczego udało się uzyskać 7 ton pszenicy z jednego hektara.

W ubiegłym roku ukraińscy rolnicy w obwodzie mikołajowskim wysiali pszenicę ozimą, korzystając z polskiej technologii Mzuri. Na czym ona polega?

Technologia ta zakłada uprawę nie całego pola tylko wąskich pasów gleby w miejscu wysiewu. Dzięki uprawie pasowej (strip-till) podczas jednego kursu agregat Mzuri spulchnia ziemię, może wprowadzić nawet dwa różne rodzaje nawozów oraz wysiewa nasiona. Zamiast więc czterech przejazdów przez pole wykonuje jeden. Pozwala to znacząco zmniejszyć zużycie czasu, paliwa i materiału siewnego w porównaniu do uprawy tradycyjnej.

Poprawiając strukturę gleby i oszczędzając wilgoć glebową, technologia Mzuri zapewnia optymalne środowisko dla wzrostu roślin i wysokości plonów.

W czasie tegorocznych żniw zasianej jesienią 2022 roku pszenicy na polach ośrodka edukacyjno-naukowego Mikołajowskiego Narodowego Uniwersytetu Rolniczego z jednego hektara zebrano 7 ton ziarna.

Fot. Suspilne

Z polskiej technologii uprawy pasowej Mzuri zadowolony jest szef firmy dealerskiej Fedir Karamawrow. „Nie spulchniamy gleby, tylko nacinamy bruzdy, rozsiewamy nawozy pod nasiona. Nie uprawiamy, nie bronujemy, nie mamy głębokich bruzd, nie mamy pługa i tak dalej, i tak dalej" – podkreśla.

Mykoła Karpenko, kierownik uniwersyteckiego parku naukowego, oprócz realnych oszczędności dostrzega różnicę w zbiorach. „Na polu według technologii klasycznej, na którym jesteśmy teraz, i na polu obok, które jest zasiane według technologii Mzuri, widzimy różnicę przede wszystkim w tym, że z jednego ziarna powstaje średnio sześć produktywnych łodyg pszenicy". I to mimo że, jak zaznacza, do siewu zużyto o połowę mniej ziarna.

Marek Sztejer za: Suspilne

Apollo Korzeniowski jakiego nie znamy

Fot. Redakcja

Ojciec angielskiego pisarza o polskich korzeniach Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego (Josepha Conrada) też parał się pisarstwem. Był również konspiratorem oraz twórcą tajnej organizacji Komitet Miejski, będącej zalążkiem Rządu Narodowego, który proklamował wybuch powstania styczniowego.

Apollo Korzeniowski (1820-1869) herbu Nałęcz urodził się w Honoratce na południu Imperium Rosyjskiego (dziś w obwodzie winnickim). Był synem Teodora, ziemianina i kapitana Wojsk Polskich w powstaniu listopadowym (który sformował własnym sumptem szwadron kawalerii) oraz Julii z Dyakiewiczów. Rodzeństwo Apolla kontynuowało patriotyczną drogą ojca: siostra Emilia aresztowana w 1863 roku została zesłana w głąb Rosji, brat Robert zginął w powstaniu styczniowym, drugi brat Hilary zmarł na zesłaniu na Syberii.

Apollo ukończył gimnazjum w Żytomierzu, na Uniwersytecie Petersburskim studiował prawo i orientalistykę. Jako że nie miał majątku – jego ojcu skonfiskowano go za udział w powstaniu – pracował jako administrator dóbr szlacheckich. Zajął się twórczością literacką: pisał dramaty (zadebiutował w 1855), wiersze, tłumaczył z języka francuskiego (Victora Hugo, Alfreda de Vigny) i angielskiego (Williama Szekspira, Charlesa Dickensa). 4 maja 1856 roku ożenił się z Ewą Bobrowską, córką zamożnej rodziny ziemiańskiej, siostrą Stefana Bobrowskiego, późniejszego jednego z przywódców powstania styczniowego. Ślub odbył się w kościele parafialnym w Oratowie, rodzinnym majątku Bobrowskich.

Po narodzinach syna w Berdyczowie małżonkowie zamieszkali w Żytomierzu, gdzie Korzeniowski udzielał się w życiu kulturalnym stolicy Wołynia.

W maju 1861 przeprowadził się do Warszawy (żona wraz z synkiem dołączyli do niego w październiku), gdzie zbliżył się do stronnictwa czerwonych (radykalnych działaczy demokratycznych chcących jak najszybciej wywołać powstanie przeciw zaborcy, w przeciwieństwie do białych, którzy byli bardziej umiarkowani w dążeniu do odzyskania niepodległości) i został jednym z przywódców konspiracyjnej lewicy. W stolicy przejął organizację manifestacji religijno-patriotycznych, które trwały tam od listopada ubiegłego roku, m.in. przygotował obchody rocznicy unii lubelskiej (10 października; miały przypominać o unii Polski z Litwą), manifestację po pogrzebie prymasa Antoniego Fijałkowskiego (10 października) czy kierował akcją bojkotowania wyborów do rad miejskich, powiatowych i gubernialnych – ich akceptacja była tożsama z pójściem na współpracę z zaborcą (23 września). Korzeniowski zorganizował też olbrzymią demonstrację w Horodle (10 października; był autorem kolportowanej przed manifestacją odezwy „Do Braci Polaków, Rusinów i Litwinów") w rocznicę unii horodelskiej (unia Polski z Rusią).

Kiedy 14 października 1861 roku nowy rosyjski namiestnik wprowadził w Warszawie stan wojenny w celu spacyfikowania Królestwa Polskiego, konspiratorzy musieli zmienić metody działania. 17 października z inicjatywy Korzeniowskiego została zawiązana tajna organizacja spiskowa o nazwie Komitet Miejski, która zajęła się przygotowaniem powstania styczniowego (1863-1864). Z tego tworu rok później wyłonił się Komitet Centralny Narodowy, przekształcony 22 stycznia 1863 roku w Tymczasowy Rząd Narodowy, który proklamował wybuch zrywu.

Po ogłoszeniu stanu wojennego w Warszawie ruszyły aresztowania spiskowców. 21 października został zatrzymany Apollo Korzeniowski i osadzony w X pawilonie Cytadeli, skąd na podstawie wyroku sądowego zesłano go na wiosnę 1862 roku w głąb Rosji. Jego żona również była oskarżona – o działalność wywrotową – i skazana na zesłanie. Małżonkowie z czteroletnim wówczas synkiem Józefem Teodorem trafili do znanej z niezdrowego klimatu Wołogdy (na północy Rosji). Tam Apollo szybko zyskał poważanie wśród współzesłańców i został ich przywódcą. Z jego inicjatywy opracowano coś w rodzaju regulaminu określającego wytyczne postępowania, jakimi zesłańcy powinni się kierować. Ponieważ oboje Korzeniowscy chorowali, zezwolono im na początku 1863 roku przenieść się do Czernihowa (na północno-wschodniej Ukrainie). Tak zakończyła się polityczna droga konspiratora i poety, o którym Stefan Żeromski napisał, że był „jednym z palaczów ducha polskiego […] jednym z podżegaczy wybuchu powstania w roku 1863".

W przyszłym roku będziemy obchodzić 155. rocznicę śmierci Apolla Korzeniowskiego. Może warto, by z tej okazji w jego rodzinnej Honoratce słynny krajan został upamiętniony tablicą pamiątkową umieszczoną np. na lokalnej szkole?

Słowo Polskie

Fot. Suspilne

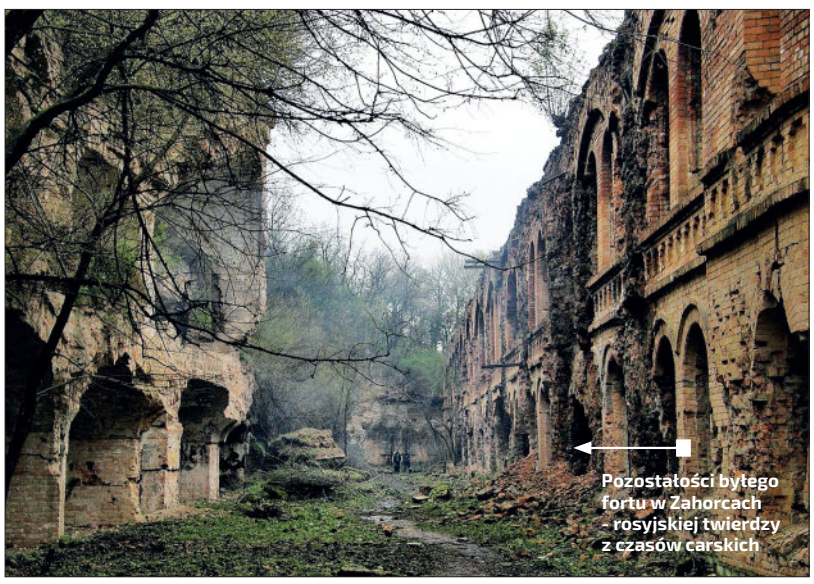
Pozostałości byłego fortu w Zahorcach - rosyjskiej twierdzy z czasów carskich
Fot. Wikipedia

Bitwa Polaków z bolszewikami w obiektywie Suspilne

Dziennikarze ukraińskiej telewizji nagrali program poświęcony obronie fortu Zahorce na Wołyniu przez polskich żołnierzy, którzy przez kilkanaście lipcowych dni 1920 roku odpierali ataki konnicy Budionnego.

Ukraińska telewizja zainteresowała się walkami Wojska Polskiego z Armią Konną Siemiona Budionnego w czasie wojny polsko-bolszewickiej. 20 lipca, w rocznicę zajęcia fortu Zahorce nieopodal wsi Tarakanów pod Dubnem przez oddziały Konarmii, reporterzy TV Suspilne oddział w Równem przeprowadzili wywiad z historykiem z Dubna Oleksandrem Machnowcem na temat obrony polskich umocnień.

Oleksandr Machnowiec opowiedział dziennikarzom o znaczeniu walk w zahoreckim forcie i ich przebiegu. Jego zdaniem obiekt zbudowany jeszcze w czasach zaboru rosyjskiego, mimo że został mocno nadwerężony podczas I wojny światowej, był dobrze ufortyfikowany. I Polacy znakomicie go wykorzystali.

Jak relacjonował, Piłsudski wydał rozkaz, by mjr Wiktor Matczyński z podległym mu oddziałem „okopał się w forcie i uniemożliwił bolszewikom zbliżenie się do Lwowa, ponieważ gromadziły się tam świeże wojska polskie. Major wykonał ten rozkaz".

Załogę fortu stanowiły: batalion zapasowy 50 pułku piechoty, kompania saperów, kompania wartownicza, szwadron 9 pułku strzelców granicznych, pluton żandarmerii polowej i pluton 6 pułku artylerii polowej, łącznie ok. 950 osób.

Walki trwały od 7 do 20 lipca 1920 roku, po czym resztki wojska polskiego opuściły fort – opowiadał Machnowiec. „Stało się tak, że major Matczyński zdobył sowiecki czołg. Z garstką ocalałych żołnierzy ruszył w kierunku Radziwiłłowa i poszedł dalej wzdłuż torów kolejowych, a bolszewicy zajęli fort" – dodał historyk. Była to jedna z wielu bitew Polaków o niepodległość.

W walkach zginęło ok. 120 żołnierzy III kompanii 145 pułku piechoty. Z pozostałych sformowano w Radziwiłłowie jedną kompanię. Resztki batalionu zapasowego 50 pułku piechoty wraz z majorem Matczyńskim odjechały 22 lipca koleją z Radziwiłłowa do Ostrowi Mazowieckiej.

W połowie czerwca 1924 w kościele farnym św. Jana Nepomucena w Dubnie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą poległym żołnierzom, którzy walczyli w obronie fortu Zahorce. Ofiarodawcą tablicy był ziemianin wołyński Jan hr. Tarnowski. Mszę świętą prowadził ks. kanonik Bronisław Galicki, a tablicę odsłonił starosta dubieński Płachta. W latach 30. XX wieku jedna z ulic Dubna nazwana została imieniem mjr. Wiktora Matczyńskiego.

Na terenie fortu Zahorce znajduje się zbiorowa mogiła poległych tu żołnierzy Wojska Polskiego, gdzie co roku składane są kwiaty i zapalane znicze.

Sergij Porowczuk

Kontynuują badanie zespołu dominikańskiego w Winnicy

Fot. Muzeum Winnicy

Ekipa archeologiczna Winnickiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego oczyściła stanowisko eksplorowane na terenie kompleksu kościelno-klasztornego dominikanów w latach 2013-2017. Znaleźli m.in. gliniane fajki kozackie z XVII wieku i kafle piecowe z XVIII wieku.

W badaniach archeologicznych prowadzonych pod kierunkiem pracownicy Obwodowego Muzeum Krajoznawczego, dr Olgi Manigdy, oprócz naukowców z muzeum brali udział studenci Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Mychajła Kociubynskiego i Donieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stusa.

Jak wyjaśniała dr Manigda, głównym zadaniem jej zespołu było otwarcie i oczyszczenie stanowiska, które było badane na terenie zespołu konwentualnego oo. dominikanów (podominikańskie budynki zajmuje dziś prawosławny sobór Przemienienia Pańskiego) w latach 2013-2017. Odkryto wówczas pozostałości budowli i przedmioty z okresu od początku XVI do XIX wieku. A także potężne fundamenty, których przeznaczenie i datowanie jest jeszcze do ustalenia.

W 2018 roku artefakty i zabytki nieruchome poddano konserwacji z myślą o dalszych badaniach. W tym roku władze miasta zdecydowały o wznowieniu prac.

„Wiemy, że dominikanie opisywali swoje życie w Winnicy od momentu założenia klasztoru w pierwszej połowie XVII wieku. Również dzięki dokumentom wiemy dokładnie, gdzie powstał pierwszy klasztor i że był drewniany, ale nie mamy jego szczegółowego opisu. Nie wiemy, czy był w całości drewniany, czy też miał kamienną podmurówkę – mówiła Olga Manigda. – Z obecnego wyglądu fundamentów budowli możemy wywnioskować, że została ona rozebrana pod późniejsze konstrukcje, ponieważ zachowała się tylko niewielka ich część (skrzyżowanie fundamentów). Być może nad nimi wznosił się wówczas budynek, dzięki któremu się zachowały".

W tym roku archeologom udało się odnaleźć dwie tureckie fajki z białej gliny kaolinowej z XVII wieku, kilka monet z czasów Imperium Rosyjskiego, dwa komplety kafli z XVIII wieku, fragmenty ceramiki datowanej na XVII-XIX wiek itp. Prace wykopaliskowe trwały od połowy czerwca do końca lipca.

Co wiadomo o kompleksie dominikańskim w Winnicy na podstawie źródeł archiwalnych? Fundatorem konwentu był podczaszy bracławski Stanisław Czerlenkowski ok. roku 1630. Działo się to za prowincjalstwa Jana Damascena Sokołowskiego (ok. 1580-1640), prefekta misji na Rusi. Wcześniej stolnik bracławski (1613-1619) Stefan Czerlenkowski, chcąc mieć dominikanów u siebie, w Czerlenkowie, w nowo założonym przez siebie miasteczku (obecnie wieś w rejonie winnickim), gdzie już wzniósł murowany kościół, ok. 1624 roku zapisał im 3 tys. złp., żeby bracia kaznodzieje przy nim osiedli. Ci nie chcieli na to przystać z powodu niedogodności miejsca, więc po śmierci Stefana Czerlenkowskiego, dogadawszy się z sukcesorami, przenieśli się do Winnicy. Dzięki szczodrobliwości rozmaitych dobrodziejów szybko powiększali swój majątek (mieli m.in. folwark i ogród za miastem, staw, młyn, a także pasieki). W szczytowym momencie rozkwitu konwent liczył 12 zakonników.

Zdaniem starszej badaczki Obwodowego Muzeum Krajoznawczego Wiktorii Kolesnyk dominikanie zbudowali niewielki drewniany klasztor z kościołem (prawdopodobnie na kamiennym fundamencie) obok zespołu jezuickiego, który wówczas był wytyczony, ale jeszcze nie zbudowany. Oba kompleksy były rozdzielone ulicą, która później zniknęła. Według ks. prof. Jana Nepomucena Fijałka (1864-1936) kolegium warowne jezuitów istniało w mieście już przed przybyciem dominikanów. Przypuszcza się też, że ci ostatni wybrali na lokalizację konwentu działkę sąsiadującą z zabudowaniami jezuickimi z powodu wzniesionych przez nich murów, które stanowiły dodatkową ochronę Winnicy.

Wiktoria Kolesnyk twierdzi, że winnicki kompleks dominikanów został dwukrotnie zniszczony: w 1648 roku przez Kozaków oraz około 1700 roku przez Tatarów. Kilka lat później bracławski chorąży Jerzy Michał Kaleciński podjął próbę odbudowy, lecz bez powodzenia – wzniesiony przez niego kościół pochylił się, został więc rozebrany na materiały.

W latach 1750-1758 (według innych źródeł 1758-1779, a nawet 1751-1760) w tym samym miejscu wzniesiono murowany kościół z klasztorem, nieznacznie tylko wyższy od wcześniejszych drewnianych zabudowań. Fundatorami byli sędzia ziemski bracławski Michał Grocholski h. Syrokomla (1705-?) i jego żona Anna z Radzimińskich h. Lubicz, którzy w 1758 roku zapisali dominikanom na utrzymanie 4,5 tys. złp. Jak dowodzi prof. Fijałek, po dziesięciu latach, gdy kościół był już w całości ukończony (konsekrował go w lutym 1761 roku biskup łucki i brzeski Antoni Wołłowicz), a klasztor z zewnątrz, Grocholski dołożył dominikanom jeszcze 1,5 tys. złp., w testamencie zaś polecił synom, żeby dokończyli urządzenie klasztoru. Prawdopodobnie właśnie w tym okresie – twierdzi Wiktoria Kolesnyk – zespół dominikański został otoczony murem, podobnie jak jezuicki.

Lidia Baranowska

Fot. Wikipedia

Rosjanie niszczą dziedzictwo kulturowe Ukrainy

Od początku inwazji na pełną skalę do 25 lipca tego roku uszkodzeniu lub zniszczeniu uległy 763 zabytki – wynika z danych opublikowanych przez ukraińskie Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej. W samym tylko obwodzie lwowskim naruszonych zostało 32 obiektów.

Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy prowadzi ewidencję zniszczeń obiektów dziedzictwa kulturowego na Ukrainie od początku rosyjskiej agresji. Zaktualizowane 25 lipca dane ujawniają, że spośród wszystkich 763 uszkodzonych bądź zniszczonych od 24 lutego 2022 roku zabytków 105 ma znaczenie narodowe, 595 – lokalne, a 63 są jeszcze niesklasyfikowane.

Dokładniejsza systematyzacja prowadzi do podziału wyżej wymienionych obiektów na bardziej szczegółowe kategorie. I tak wśród wszystkich zniszczonych bądź uszkodzonych dóbr kultury 241 to zabytki architektury, 218 – zabytki architektury i urbanistyki, 185 – historyczne, 28 – architektoniczne i historyczne, 27 – architektury, urbanistyki i historii, 19 – sztuki monumentalnej, 18 – archeologiczne, 17 – urbanistyki i sztuki monumentalnej, 5 – urbanistyki, 2 – nauki i techniki, 1 – sztuki ogrodowo-parkowej, 1 – architektury, urbanistyki i sztuki monumentalnej, 1 – architektury i sztuki monumentalnej.

Straty odnotowano w 15 regionach. Uszkodzonych lub zniszczonych zabytków dziedzictwa kulturowego jest w obwodzie: charkowskim – 207, donieckim – 100, chersońskim – 76, kijowskim – 69, odeskim – 69, czernihowskim – 63, zaporoskim – 35, lwowskim – 32, dniepropetrowskim – 28, ługańskim – 25, sumskim – 25, mikołajowskim – 22, chmielnickim – 6, winnickim – 4 i żytomierskim – 2.

Słowo Polskie za: mkip.gov.ua

Piosenka dla Polski

W podziękowaniu Polakom za pomoc Ukrainie Dmytro Antoniuk ze swoim zespołem T:UA nagrali utwór zatytułowany „Piosenka dla Polski". Jego premiera odbyła się na antenie radia Wnet 21 czerwca.

Fot. DA

„Jesteśmy zespołem T:UA – nagraliśmy piosenkę dla przyjaciół w Polsce. Nazywa się: »Piosenka dla Polski«. Dzisiaj pierwszy raz wrzucam to na antenę. Zapraszam do słuchania na fali radia Wnet (lub w Internecie wnet.fm) i piszcie komentarze. Mam nadzieję, że się spodoba" – napisał na Facebooku Dmytro Antoniuk.

Antoniuk jest znany jako autor przewodników po dawnych polskich rezydencjach, pałacach, zamkach i kościołach na dzisiejszej Ukrainie, dziennikarz i wolontariusz. To on wspólnie z dziennikarzem radia Wnet Pawłem Bobołowiczem w 100. rocznicę zawarcia sojuszu Piłsudski-Petlura zorganizowali wyprawę pod hasłem „Rok 1920: pamięć w czasach zarazy", by w ten sposób oddać hołd bohaterom, którzy w roku 1920 bronili Polski i Ukrainy przed bolszewikami.

Teraz, kiedy w obliczu napaści Rosji na Ukrainę Polska i Polacy okazali bezprecedensowe wsparcie swojemu wschodniemu sąsiadowi i jego mieszkańcom, postanowił im podziękować. Przede wszystkim za ogromny wysiłek, który Polska i Polacy włożyli i wciąż wkładają w pomoc walczącej Ukrainie. Swoje podziękowanie wyraził piosenką, którą z tej okazji napisał.

„Daj rękę, Bracie daj!/ Z Ukraińcem Polak obydwaj/ Wszak nie raz na Moskala w śmiertelny krwawy bój/ Szli ramię w ramię w dawnych wojen dni/ Z huzarem kozak kiedyś, a dziś – my!" – brzmi jej refren.

Jak sam zaznaczył w wywiadzie dla Polskiego Radia, ten gest ma pokazać, że Ukraina nie przyjmuje polskiej pomocy jako „czegoś co się należy", ale naprawdę jest za nią bardzo wdzięczna.

Pytany przez „Słowo Polskie", dlaczego zabrał się za pisanie piosenek, powiedział, że czuje się muzykiem i ma własny zespół. A piosenka narodziła się spontanicznie. Pomyślał, że w ten sposób okaże swoją wdzięczność.

Piosenki można posłuchać na antenie Polskiego Radia.

Redakcja

Olsztyński Konwój Humanitarny z 14. misją na Ukrainie

Fot. RS

Był to największy z dotychczasowych transportów zorganizowanych przez olsztynian. Blisko 17 ton towarów zostało zapakowanych na siedem busów dostawczych z przyczepami. Dary zostały przekazane wojsku, cywilom i szpitalom.

6 lipca o godz. 6 zespół w składzie: Adam, Konrad, Robin, Rosslyn, Janek, Przemek, Daniel, Andrzej, Marek, Kacper i Jacek wyruszył w drogę. Ich celem był Chersoń – miasto przy granicy frontu, gdzie po wysadzeniu zapory w Nowej Kachowce 6 czerwca mieszkańcy okolicznych terenów znaleźli się w dramatycznej sytuacji: w zalanych domach, bez wody pitnej i prądu, zagrożeni wybuchem epidemii. Trasa konwoju prowadziła przez Lwów, Winnicę, Odessę i Mikołajów.

Jak opowiada Adam Giska: „To był największy konwój, jaki udało się nam dotychczas zorganizować. Dostarczyliśmy pomoc humanitarną (prawie 17 ton) do dwóch szpitali w Mikołajowie, dwóch oddziałów wojskowych w Mikołajowie i Chersoniu oraz pięciu misji pomocowych w Mikołajowie, Chersoniu, Zaporożu, Dnieprze i Winnicy. Kolejny raz nasi darczyńcy wykazali się wielkim sercem wobec walczącej Ukrainy. Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy okazali niezwykłą hojność, dobro i troskę, którzy sprawili, że mogliśmy przekazać niezwykle cenne dary. I choć minęło 500 dni walki, wiele wysiłku i poświęcenia, wierzymy, że pomagając, zmierzamy do rychłego zwycięstwa i wolności Ukrainy!!!".

Dwoje wolontariuszy olsztyńskiego konwoju, Robin i Rosslyn Szwec, pozostało na Ukrainie dłużej, aby przez trzy tygodnie z pomocą mikołajowskich przyjaciół dostarczać wodę pitną mieszkańcom terenów pozalewowych w obwodach chersońskim i mikołajowskim.

Mówi Rosslyn Szwec: „W Mikołajowie mieliśmy bazę wypadową, skąd wyruszaliśmy na różne akcje humanitarne. Początkowo zaopatrywaliśmy szpitale w Chersoniu, następnie skupiliśmy się na dostarczaniu wody pitnej na terenach pozalewowych w obwodach chersońskim i mikołajowskim. To miasta i obwody, w których są ogromne utrudnienia dla normalnego funkcjonowania w codziennym życiu Ukraińców. Jest zakaz picia wody z kranu – nawet po przegotowaniu, mycia nią twarzy, zębów, oczu oraz pokarmów m.in. owoców i warzyw. Trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż całe zanieczyszczenie wód, łącznie z pływającymi trupami ludzi i zwierząt, fekaliami i minami, trafiło rzekami do miast. W nich woda pitna pochodzi właśnie z rzek, a zbombardowane oczyszczalnie nie spełniają swoich funkcji. To podwójna tragedia mieszkańców tych obwodów. Ludzie, którzy nie zostali ewakuowani lub chcieli pozostać na tych terenach, nie mają wody, brakuje też żywności, prądu. Ich domy są zdewastowane powodzią, wymagają odbudowy od podstaw lub generalnego remontu. Zagrożenie wybuchem min, które spłynęły z wodami powodzi, powoduje, że mieszkańcy tych terenów nie mogą poruszać się poboczami, wchodzić na łąki, do lasu czy wody. Są całkowicie zdani na pomoc z zewnątrz, zwłaszcza jeśli chodzi o wodę pitną. Dodatkowo, cały czas towarzyszy im świadomość wysadzenia elektrowni jądrowej w Zaporożu. To co zobaczyliśmy, ten ogrom zniszczeń i to, jak sobie z nim radzą mieszkańcy przechodzi wszelkie wyobrażenie".

Robin Szwec dodaje:

„Wyjeżdżaliśmy rano, wracaliśmy po 20 strasznie zmęczeni. To była ciężka praca w upale, ale warto było. Zabieraliśmy naszym busem kilkaset pięciolitrowych butli z wodą. W drugim busie obsługiwanym przez pastora Vitalija z Mikołajowa zainstalowane były dwa zbiorniki po 1000 litrów. Rozlewaliśmy tę wodę do baniaków, które przynosili mieszkańcy, lub nosiliśmy 5-litrowe butle osobom niedołężnym, niesprawnym czy starszym.

Słuchaliśmy ich zwierzeń, rozmawialiśmy, pocieszaliśmy, przytuliliśmy. To ludzie, którzy szczególnie potrzebują doświadczania empatii ze strony wolontariuszy, modlitwy i ewangelii, którą od nas otrzymali".

Rosslyn Szwec wspomina: „Chersoń, do którego bardzo często jeździliśmy, przez cały czas był ostrzeliwany, średnio co 3-5 minut słyszeliśmy huk bomby czy rakiety. Rosjanie stacjonują tuż za Dnieprem, to odległość ok.1 km od linii frontu. Któregoś dnia, jadąc na spotkanie z żołnierzami w Chersoniu, ok. 30 m przed naszym samochodem przeleciała rakieta. Natomiast w jednym ze zmasowanych ostrzałów Mikołajowa rakieta uderzyła ok. 300 m od naszego lokum. Zginęły wówczas trzy osoby, a 19 zostało rannych. W drodze powrotnej do Polski zatrzymaliśmy się w Odessie. Przez trzy godziny zwiedzaliśmy centrum. W tym czasie słyszeliśmy trzy alarmy. Kilka godzin później zmasowany atak na centrum Odessy spowodował ogrom zniszczeń. Uzmysłowiło to nam, jak blisko tej wojny jesteśmy i jak wielki jest Bóg, którego słowa z Księgi Izajasza 41,10 »Nie bój się, bo Ja jestem z tobą« cały czas były obecne w naszych sercach".

Olsztyński Konwój Humanitarny dziękuje sponsorom i darczyńcom: Dobro Czynić Misja Charytatywna OPP, Fundacja ESPA, Bank Żywności w Olsztynie, Organizacja Hoverla, Olpol Wawrzyn, Kościół Chrześcijan Baptystów w Olsztynie, Twoja Przystań, Społeczność Chrześcijańska w Olsztynie, Antiochia Siostry Miłosierdzia Prowincja Chełmińsko-Poznańska, Fundacja 36i6, Konsulat Ukrainy w Gdańsku/ Консульство України в Гданську, Meblomir, MPEC Olsztyn – Bezpieczeństwo Ekologia Komfort, Rotary Club Olsztyn, Varmia Rotary International, Ol-Term, BWW Kancelaria Prawna, Agraf – Reklama Nadruki Odzież, Mirosław Grycuk, TG GalazkaRecykling.pl, http://www.shootingadventure.eu, Aneta Janczuk, Marek Borowski, darczyńcom wspierającym nas finansowo, na zrzutka.pl, wpłacającym na konto Twoja Przystań i wszystkim darczyńcom, którzy dostarczyli dary do naszego magazynu.

Razem możemy wiele!

Rosslyn Szwec dla „Słowa Polskiego"

XIV konkurs „Być Polakiem" za nami

Uroczysta gala odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie. W tegorocznej edycji wzięło udział 1260 osób – uczniów, studentów i nauczycieli – z blisko 40 krajów – poinformowała inicjatorka konkursu, przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego i posłanka Joanna Fabisiak.

Fot. Być Polakiem

Konkurs „Być Polakiem" skierowany jest do dzieci i młodzieży żyjących poza granicami Polski oraz do nauczycieli szkół polonijnych. Jego młodsi uczestnicy wykonują prace plastyczne, literackie lub filmowe tematycznie związane z krajem przodków. Nauczyciele – konspekt lekcji gramatycznej. Celem Konkursu jest uświadomienie i umacnianie tożsamości narodowej oraz kształtowanie postaw patriotycznych, które pozwolą na przygotowanie do pełnienia roli „ambasadora polskości" w kraju zamieszkania.

Tegoroczna tematyka prac plastycznych – „Polska okiem i pędzlem podróżnika – reportera" (dzieci 6-9 lat) i wypracowań – „Przygoda jaką przeżyłam/przeżyłem lub chciałabym/chciałbym przeżyć w Polsce" (dzieci 10-13 lat) miała zachęcać do poznawania uroków Polski i przekazywania emocji przez nie wywoływanych. Zadanie młodzieży (14-16 lat) polegało na przybliżeniu postaci polskich odkrywców żyjących poza krajem – temat prac literackich brzmiał „Współcześni polscy odkrywcy i wynalazcy, żyjący i pracujący poza granicami Polski" – starszej młodzieży zaś (17-22 lata) na pokazaniu drogi życiowej żołnierzy gen. Władysława Andersa; temat: „Od Syberii do Londynu. Żołnierze w mundurach i w cywilu w Armii Generała Władysława Andersa". Do wszystkich uczestników (10 – 22 lata) adresowana była propozycja stworzenia filmu poświęconego pięknu polskich legend na temat: „Polska legenda – mój film".

Uroczyste zakończenie konkursu odbyło się 2 sierpnia. Uczestnicy gali wysłuchali listu, jaki skierowała do nich marszałek Sejmu. „Konkurs to znakomity sposób, by młodzi ludzie znaleźli odpowiedź na pytanie o własną tożsamość i poczuli dumę z kulturowego dziedzictwa" – napisała Elżbieta Witek, a jej korespondencję odczytał zastępca szefa Kancelarii Sejmu Christian Młynarek.

Marszałek podziękowała w liście organizatorom i jurorom za kontynuowanie tradycji konkursu, skierowała też słowa uznania do rodziców i dziadków uczestników zmagań konkursowych oraz do nauczycieli polonijnych za dokładanie „wszelkich starań, by młodzieńcze serca miłością objęły również Rzeczpospolitą". Gratulując laureatom, Elżbieta Witek życzyła, aby ich zainteresowanie dawną i współczesną Polską nie słabło. „Niech Wasze związki z Polską będą dla Was źródłem dumy i radości" – napisała.

W tym roku wyróżnionych zostało 57 dzieci oraz trzech nauczycieli.

Laureaci przyjechali do Polski kilka dni przed galą. Organizatorzy przygotowali dla nich ciekawy program pobytu. W Warszawie zwiedzali Centrum Nauki Kopernik, gdzie obowiązkowo zajrzeli do Planetarium. Toruń – miasto astronoma było kolejnym punktem ich peregrynacji po kraju przodków. Następnym Malbork z największą twierdzą gotyckiej Europy. Rejs Kanałem Ostródzko-Elbląskim, zwiedzanie Fromborka, wizyta w sanktuarium maryjnym w Gietrzwałdzie i spływ Krutynią wypełniły kolejne dni.

Konkurs zorganizowała fundacja „Świat na tak".

Słowo Polskie

Pomnik Adama Mickiewicza w Borszczowie

Fot. Kolaż Redakcja

Upamiętniający wieszcza narodowego obelisk ufundowali polscy mieszkańcy miasta w setną rocznicę urodzin poety. Był świadectwem polskości tych ziem i obecności kultury i języka polskiego.

Południe obwodu tarnopolskiego jest pełne pamiątek z okresu II RP. Jadąc samochodem, trudno się na nie się nie natknąć. Poza malowniczymi widokami wapiennych, porośniętych lasami wzgórz Miodoborów, zwanych Towtrami (ze względu na urodę zakątek ten określano mianem Szwajcarii Podolskiej) raz po raz można podziwiać stare kościoły, strażnice KOP-u oraz pomniki. Ten, który zainteresował autora tekstu, wznosi się w Borszczowie. Upamiętnia polskiego poetę Adama Mickiewicza (1798-1855).

W czasach gdy Polska utraciła niepodległość, w stulecie urodzin wieszcza, mieszkańcy wschodnich terenów II Rzeczypospolitej stawiali poświęcone Mickiewiczowi pomniki. Dawali w ten sposób wyraz swej tęsknocie za utraconą ojczyzną i nadzieję na jej odrodzenie. Monumenty powstały wówczas m.in. we Lwowie, w Zbarażu, Stanisławowie, Bełzie, Drohobyczu, Truskawcu, Tarnopolu, Kołomyi, Złoczowie, Podhajcach, Grzymałowie i Borszczowie właśnie. Do naszych czasów nie dotrwały w Bełzie i Złoczowie. O pozostałe zadbali Polacy, którzy zachowali o nich pamięć. Są dziś świadectwem polskiego dziedzictwa na Kresach.

Pomnik Mickiewicza w Borszczowie, odsłonięty w 1898 roku, ufundowała polska społeczność miasta. Ma formę czworobocznego obelisku zwężającego się ku górze i ściętego u szczytu, ustawionego na prostopadłościennym cokole. Pierwotnie na obelisku był umieszczony relief przedstawiający głowę poety, ale nie zachował się do naszych czasów. Po płaskorzeźbie pozostał tylko ślad. Teren wokół podstawy pomnika wyłożono naturalnymi kamykami i otoczono klombem.

Początkowo monument stał pośrodku rynku, lecz kiedy w Borszczowie otwarto polski Dom Sokoła i ukraiński Narodni Dim, został przeniesiony w pobliże kościoła pw. św. Trójcy i gmachu Sokoła właśnie (dziś znajduje się w tym samym miejscu, na niewielkim skwerze na wschód od rynku głównego, u zbiegu ulic Mychajła Hruszewskiego, Iwana Franki i Łesi Ukrainki).

Na pomniku napis po ukraińsku głosi: „Adam Mickiewicz 1798-1855". Poniżej znajduje się tabliczka z inskrypcją: „Postawiono na cześć stulecia poety w 1898 r. i odnowiono w 2004 mieszkańcy m. Borszczów".

Pierwsze wzmianki o Borszczowie pochodzą z 1456 roku. W 1629 roku miejscowość otrzymała prawa miejskie (jest jednym z niewielu miast na terytorium Ukrainy założonym na prawie magdeburskim). W II Rzeczypospolitej Borszczów był siedzibą powiatu borszczowskiego w województwie tarnopolskim. Ze względu na bliskość granicy polsko-sowieckiej stacjonował tu batalion KOP „Borszczów". W mieście działały organizacje polskie, m.in. Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Związek Legionistów Polskich czy Towarzystwo Szkół Ludowych.

Dziś Borszczów jest miastem w obwodzie tarnopolskim, administracyjną siedzibą rejonu borszczowskiego. Liczy 11 tys. mieszkańców.

Słowo Polskie

Fot. Wikipedia

Czy przebudują plac Mickiewicza we Lwowie?

Władze miasta chcą, by turyści mogli swobodniej podejść do stojącego na placu pomnika poety. Teraz, aby to zrobić, muszą lawirować między jadącymi samochodami.

Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie stoi na placu Mickiewicza. Powstał na fali wznoszenia przez polskie środowiska wszystkich trzech zaborów monumentów ku czci wieszcza narodowego. Zaprojektował go rzeźbiarz i profesor Szkoły Politechnicznej we Lwowie Antoni Popiel. Usytuowany na placu Mariackim (dziś Mickiewicza) w pobliżu figury Matki Boskiej został odsłonięty 30 października 1904 roku.

Pomnik przedstawia Adama Mickiewicza stojącego u stóp kolumny zwieńczonej zapalonym zniczem. Nad poetą unosi się skrzydlaty geniusz. Sama kolumna z różowego granitu (sprowadzonego z Włoch) liczy 20 m wysokości, figura wieszcza, wykonana z brązu – 3,3 m. Ze względu na trudne warunki geologiczne (płynąca pod ziemią rzeka Pełtew) monument posadowiono na trzynastu palach.

Pomnik przetrwał do naszych czasów nieuszkodzony i jest obowiązkowym punktem programu niemal każdej wycieczki po Lwowie. Lecz niełatwo do niego podejść – od północno-wschodniej pierzei placu Mariackiego oddziela go jezdnia. Dlatego Lwowska Rada Miasta postanowiła przebudować plac.

Jak tłumaczył espreso.tv główny architekt Lwowa Anton Kołomiejcew: „W projekcie planu szczegółowego proponuje się utworzenie skweru dla pieszych przy podejściu do pomnika Mickiewicza od strony północno-wschodniej, tak aby ludzie mogli się do niego zbliżać, a cały ruch odbywał się od strony południowej. W końcu taka rozbudowa deptaka w centrum miasta ma stworzyć komfortową zieloną przestrzeń. Wiemy, że ten pomnik jest bardzo ważny dla turystów, gości z Polski, którzy są zmuszeni dosłownie rzuca się pod koła, żeby do niego podejść".

Tak więc przed pomnikiem ma zostać zlikwidowany jeden pas jezdni, a w jego miejscu powstać deptak. Pod placem planuje się wybudować duży podziemny parking. Przedsiębiorstwo Lvivavtodor przedstawiło kilka opcji usprawnienia ruchu wokół placu Adama Mickiewicza; w jednym z wariantów zaproponowało nawet przesunięcie pomnika Adama Mickiewicza.

Plany te zostały mocno skrytykowane przez architektów, konserwatorów i obrońców dziedzictwa narodowego. Przeciwko przebudowie placu jest też były naczelny architekt Lwowa Oleg Chamara, który uważa że plac Mickiewicza to obiekt, który obejmuje zabytki architektury, sztuki monumentalnej i urbanistyki. Jakakolwiek niezgodna z prawem ingerencja zniekształci jego ogólny wygląd.

Słowo Polskie

W Równem pożegnano Konstantego Hniteckiego

Msza św. żałobna została odprawiona w kościele św. Piotra i Pawła, którego był parafianinem. Liturgię sprawował arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki w koncelebrze z miejscowymi księżmi.

Kostanty Hnitecki został powołany do wojska w marcu tego roku. Po przeszkoleniu wysłano go na front. Walczył w obwodzie ługańskim. 16 lipca zginął w wyniku rosyjskiego ostrzału moździerzowego w pobliżu miejscowości Dibrowa. Miał 49 lat.

Hnitecki był utalentowanym reżyserem, operatorem filmowym i montażystą. Z wykształcenia inżynier radioelektronik, stał za początkami telewizji w obwodzie równieńskim. Pracował w regionalnym wydziale kultury, gdzie zajmował się digitalizacją. Wcześniej był kamerzystą w TV Suspilne. Uczestniczył w wielu projektach związanych z kulturą, zwłaszcza poświęconych dziedzictwu kulturowemu i obiektom turystycznym Równieńszczyzny.

Ma też na swoim koncie rozmaite akcje wolontariackie i charytatywne. To dzięki Konstantemu Hniteckiemu, kiedy podczas epidemii koronawirusa obowiązywała kwarantanna, pojawiła się możliwość transmisji online mszy św. z kościoła w Równem. Miało to ogromne znaczenie dla wierzących, którzy wówczas musieli pozostać w domu.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 22 lipca. Świątynia pękała w szwach. W ostatniej drodze Konstantemu Hniteckiemu towarzyszyli krewni, przyjaciele, parafianie, mieszkańcy miasta. Wszyscy chcieli uczcić pamięć niezwykłej osoby o wielkim sercu. Bo jak podkreślił abp. Mokrzycki w swoim kazaniu, Konstanty, choć nie musiał, zdecydował się czynnie bronić ojczyzny. To był szczery i odważny krok.

Słowo Polskie za: Archidiecezja Lwowska, rkc

Fot. Archidiecezja Lwowska

Udział Polaków w zdobyciu Smoleńska w 1812 roku

Fot. Redakcja

Bój polskiego wojska pod murami miasta zakończył się ucieczką Rosjan. Napoleon powiedział wtedy: „wzięcie Smoleńska stanowi o losie Polski, która, świetniejsza niż kiedykolwiek, świat zadziwi".

Do bitwy pod Smoleńskiem doszło 17 sierpnia 1812 roku podczas wyprawy Napoleona na Moskwę. Uczestniczył w niej dowodzony przez księcia Józefa Poniatowskiego polski V Korpus, działający w ramach prawego skrzydła Wielkiej Armii. Naprzeciwko sił francuskich stanęły połączone wojska rosyjskie gen. Michała Barclaya de Tolly i Piotra Bagrationa.

Polacy zaatakowali przedmieścia Smoleńska i Nikolska celem odcięcia zamkniętych w twierdzy Rosjan od mostów na Dnieprze. Natarcie przełamało jedynie zewnętrzną linię obrony. Po ciężkich walkach siły rosyjskie wycofały się nocą i Francuzi zajęli miasto.

Według wybitnego historyka wojskowości Carla von Clausewitza zaatakowanie Smoleńska, który nie miał istotnego znaczenia wojskowego, w dodatku otaczały go solidne mury, było wielkim błędem Napoleona. Choć cel: pokonanie Rosjan, został osiągnięty, bilans zysków i strat okazał się niekorzystny. Po stronie francuskiej poległo 9 tys. osób, w tym 2 tys. Polaków. Bój o Smoleńsk V Korpus okupił wysokimi stratami: zabitych zostało ok. 500 żołnierzy i 18 oficerów.

Napoleon wysoko ocenił waleczność Polaków, przyznając im 88 krzyży Legii Honorowej i wyrażając uznanie księciu Poniatowskiemu. Biuletyn napoleoński stwierdzał; „Konduita korpusu polskiego wprawiła w zdumienie Rosjan, nawykłych lekceważyć Polaków; uderzyła ich wytrwałość i wyższość, jakiej dali oni dowody w tej potrzebie".

Udział polskiego oręża w bitwie 1812 roku został upamiętniony: nazwa „Smoleńsk" znalazła się na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, gdzie wymienione są najbardziej znaczące walki polskich żołnierzy.

Warto dodać, że Polacy walczyli pod Smoleńskiem już wcześniej. W 1611 roku (w czasie wojny moskiewskiej 1609-1618) doprowadzili do kapitulacji jego rosyjskiej załogi.

Słowo Polskie za: Bitwy Polskie

Fot. KG RP w Łucku

Zamłynie tętni życiem

W kolejnej edycji Szkoły Letniej Języka Polskiego udział wzięła młodzież z łuckiego okręgu konsularnego. Zajęcia dydaktyczne i rozmowy w czasie wolnym pozwoliły jej podnieść poziom znajomości polszczyzny.

IX Szkoła Letnia Języka Polskiego odbyła się w Centrum Integracji „Zamłynia" w Zamłyniu (obwód wołyński) w dniach 10-22 lipca. Zorganizowały ją Konsulat Generalny RP w Łucku, Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem oraz Caritas Spes diecezji łuckiej, do którego Centrum należy.

Podczas pobytu w Zamłyniu uczestnicy Szkoły Letniej przede wszystkim szlifowali swoją znajomość języka polskiego: na zajęciach dydaktycznych, a także poza nimi – poprzez praktyczne zastosowanie zdobytej wiedzy. A dzięki rozmaitym aktywnościom, w tym sportowym i artystycznym, mieli możliwość rozwijać swoje zdolności interpersonalne, w tym umiejętności twórczego i kreatywnego myślenia.

Ponadto Szkoła – jak co roku – przyczyniła się do integracji młodzieży ze środowisk polonijnych i budowania przez nią nowych znajomości i relacji.

Sergij Porowczuk za: Konsulat Generalny RP w Łucku

WOJENNY KĄCIK POETYCKI

Siewiersk 2023

Świst pocisku zgasł gwiżdżąc na szyb
wytrzeszczonych brwiach
W oknach pustka kwitnie uschłą pelargonią
Miłość co ciągnęła warkocze dziewcząt
w bliznach okopów w smutku cicho kona
Wyścielają się legowiska najlepszych
wspomnień w lejach od bomb
tu nawet marzyć nie ma już komu o tych
dniach pokoju sytych i pachnących
a w sadzie straszą twarze przerwanych
wpół snów
obok jest szpital dla nieuleczalnie chorych
na lęk i głód
na krzyżach cierpią żeliwni Chrystusowie
niczym stepowe orły na podmuchach wiatru
szybują…
szybują w swych proroctwach
o nieśmiertelności tych co klepsydrą czasu
przechodzą w proch
okaleczeni odłamkami rakiet i bomb
Tak grobów kopce stygną w milczenie odziane
w sadzie a obok jest szpital
Zgliszcza domów tulą echa dudniących armat
A miasto jak stało tak stoi hardo oczami okien
zwrócone na wschód
Z grymasem krzywdy na oślep i pod wiatr
Zbite jak pies i puste niczym łuska prochem
pachnąca
Niedopalony znicz gdzieś tli się w piwnicy
Szept przekleństw kroplą rosy spływa po
ścianach spleśniałych
Wychodzą duchy na szaniec
Obojętność wsparta o szklankę niedostępnej
wódki
Pozwala wciąż żyć
Gdy się nie odeszło a nie ma do czego już
wracać.

Robert Bąk, Zaleszany–Siewiersk

Sekrety zamku w Wysuczce

Wieś w rejonie borszczowskim w obwodzie tarnopolskim może się poszczycić tylko jednym zabytkiem – ruinami XVII-wiecznej twierdzy, w której w roku 1675 stacjonowała załoga króla Polski Jana III Sobieskiego.

Zamek we wsi Wysuczka położony jest na niewielkim płaskowyżu na stromym brzegu przy ujściu rzeki Głęboczek do Niczławy. Dzięki swemu usytuowaniu był bardzo trudny do zdobycia. Historia nie zachowała nazwisk budowniczych, pierwszych właścicieli, ani nawet daty budowy twierdzy. Niektórzy badacze są skłonni sądzić, że powstała – jak większość zamków w tym regionie – na początku XVII wieku w celu obrony przed Tatarami i Turkami. Ale mogła istnieć już wcześniej.

Zamek został zbudowany na planie czworoboku, z czterema sześciokątnymi basztami w każdym rogu. Jako budulca użyto miejscowego piaskowca. W murach były otwory strzelnicze. Wjazd znajdował się w wieży bramnej od strony północnej. Do południowego muru przylegał budynek mieszkalny.

Pierwsza udokumentowana wzmianka o zamku w Wysuczce pochodzi z 1672 roku. Został wymieniony wśród zdobytych przez Turków twierdz. W 1675 roku podczas wojny polsko-tureckiej (1672-1676) był obsadzony przez załogę króla Polski Jana III Sobieskiego. Historia nie zachowała nazwisk właścicieli tych ziem w czasach Rzeczypospolitej.

W 1772 roku w wyniku rozbioru Polski Wysuczka znalazła się w zaborze austriackim. Jako właściciele wymieniani są Szymanowscy herbu Ślepowron, najpierw Andrzej, później Konstanty. W 1800 roku zamek przeszedł na własność Tadeusza Czarkowskiego herbu Abdank. 30 lat później jego syn Cyryl zaczął przebudowę twierdzy. Przede wszystkim pozbawił ją walorów obronnych – zburzył mury

Fot. Redakcja

z bramą, a w miejscu budynku mieszkalnego wzniósł pałac, który wkrótce stał się jedną z najzasobniejszych podolskich rezydencji. Czarkowscy zgromadzili w niej spore zbiory porcelany, sreber stołowych, żyrandoli kryształowych, gobelinów, cennych mebli. Kolekcjonowali obrazy, broń myśliwską i książki – w bibliotece mieli pozycje w języku francuskim, niemieckim i polskim z XVIII i XIX wieku.

W 1900 roku w pałac uderzył piorun, powodując potężny pożar. Ówczesny właściciel Cyryl Czarkowski-Golejewski (1885-1940) kazał go rozebrać i w jego miejsce wybudować nową rezydencję. Mniejsza i skromniejsza była gotowa w 1910 roku. Jako że Cyryl Czarkowski-Golejewski był zapalonym winiarzem, w Wysuczce prowadził winnicę, która obejmując 30 ha terenu w okresie II Rzeczypospolitej była największą na polskich Kresach i jedną z dwóch w Polsce wytwarzającą wyłącznie wina gronowe.

W czasie I wojny światowej pałac nie został uszkodzony. Po napaści ZSRS na Polskę 17 września 1939 roku, kiedy do Wysuczki wkroczyli Sowieci, zaczęła się zagłada majątku. Żołnierze doszczętnie splądrowali pałac, resztę rozkradli okoliczni chłopi, a Cyryla Czarkowskiego-Golejewskiego aresztowało NKWD. Był przetrzymywany w obozie w Kozielsku. Na wiosnę 1940 roku został zamordowany (jego nazwisko znalazło się na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej). Jego córka, hrabianka Klementyna Maria Mańkowska (1910-2003), urodzona w Wysuczce, w latach II wojny światowej zaangażowała się w ruch oporu – należała do najlepszych agentek alianckich.

Po wojnie pałac rozebrano do fundamentów. Zostały tylko dwie wieże. Zniszczono również piękny park na zboczu wzgórza zamkowego. W 1991 roku z powodu złego stanu baszty północno-zachodniej rada wiejska zdecydowała o jej zburzeniu. Do tego celu użyto traktora, który jednak nie poradził sobie z wyzwaniem – pozostał niższy poziom wieży. Pozyskany budulec mieszkańcy wsi mogli wykorzystać na własne potrzeby.

Zachowała się za to dwukondygnacyjna baszta południowo-wschodnia. Jej wysokość wynosi 10 m, szerokość – 5,3 m i grubość muru – 1,6 m.

Redakcja

Pod Lwowem leżą żołnierze armii austriackiej i rosyjskiej

Fot. Redakcja

Polegli w I wojnie światowej przeciwnicy w bitwie pod Gródkiem Jagiellońskim spoczęli obok siebie na cmentarzu zbudowanym pod Janowem w latach 20. XX wieku.

Jadąc drogą od przejścia granicznego Korczowa-Krakowiec w kierunku Lwowa, między Nowojaworowskiem a Janowem (ukr. Івано-Франкове), po prawej stronie, widzimy cmentarz, na pierwszy rzut oka przypominający typową polską nekropolię wojenną. Ale tak naprawdę kryje on szczątki żołnierzy państw, które pod koniec XVIII wieku wspólnie dokonały rozbioru Polski, a blisko 150 lat później – o ironio – starły się w śmiertelnym boju.

Podobieństwu do polskiego cmentarza trudno się dziwić, wszak nekropolia znajduje się na obszarach II Rzeczypospolitej Polskiej.

Janowski cmentarz wojenny został założony na początku lat 20. XX wieku w wyniku realizacji przez rząd polski międzynarodowych umów o pochówkach ofiar wojny. Spoczęli na nim uczestnicy bitwy pod Lwowem, zwanej również bitwą pod Gródkiem Jagiellońskim (dziś Gródek; ukr. Городок), stoczonej w dniach 6-11 września 1914 roku przez wojska rosyjskie i austro-węgierskie. Po dokładnym przeszukaniu miejsca starcia zidentyfikowano, ekshumowano i ponownie pochowano na nowo powstałej nekropolii ponad tysiąc żołnierzy austriackich i rosyjskich.

W latach 50. i 60. XX wieku cmentarz został splądrowany. W przededniu obchodów 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej odnowiono go za pieniądze Austriackiego Czarnego Krzyża (organizacji zajmującej się m.in. opieką nad cmentarzami wojskowymi z okresu I wojny światowej), o czym świadczy trzyjęzyczna tablica pamiątkowa (w językach niemieckim, węgierskim i ukraińskim) umieszczona przy wejściu.

Bitwa pod Gródkiem Jagiellońskim była jedną z wielu operacji wojskowych prowadzonych w Galicji i południowo-wschodniej części Królestwa Kongresowego przez siły rosyjskie i austro-węgierskie w początkowym etapie I wojny światowej. Głównym celem Rosjan było rozbicie jednostek austriackich na tym terenie, zdobycie przełęczy w Karpatach i wkroczenie w głąb monarchii habsburskiej. Początkowo Austriacy powstrzymali 3 Armię gen. Nikołaja Ruzskiego i 8 gen. Aleksieja Brusiłowa, ale 5 Armia rosyjska wkrótce zagroziła tyłom 4 Armii gen. Moritza von Auffenberga pod Rawą Ruską. Równocześnie rosyjskie armie: 4, 5 i nowo przybyła 9 gen. Płatona Leczickiego uderzyły na osamotnioną austro-węgierską 1 Armię gen. Wictora von Dankla, zmuszając ją do odwrotu. Niepowodzenie Dankla i zagrożenie okrążeniem pozostałych armii austriackich zmusiło szefa austro-węgierskiego Sztabu Generalnego, gen. Franza Conrada von Hötzendorfa do przerwania bitwy 11 września i nakazania odwrotu na linię rzeki San.

Rosjanie rozpoczęli pościg z jednodniowym opóźnieniem, ostatecznie przesuwając front ok. 130 km na zachód od Lwowa i docierając do przełęczy karpackich oraz w okolice Krakowa. 16 września przystąpili do oblężenia Przemyśla.

Redakcja

Fot. UDSNS

Polska wspiera ukraińską straż pożarną

Równieńscy strażacy otrzymają analizator rtęci pozwalający wykryć i monitorować poziom tego toksycznego pierwiastka w powietrzu i wodzie oraz dozymetry osobiste promieniowania gamma mierzące dawkę pochłoniętą przez pojedynczą osobę.

17 lipca w Równem została podpisana umowa między Konsulatem Generalnym RP w Łucku a równieńskim oddziałem Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych (DSNS) na realizację projektu „Poprawa bezpieczeństwa przeciwpożarowego mieszkańców obwodu równieńskiego". Przedsięwzięcie sfinansowało polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach programu „Polska pomoc".

W ramach projektu planowany jest zakup analizatora rtęci oraz 15 indywidualnych dozymetrów promieniowania gamma. To pierwsze urządzenie służy do szybkiego, dokładnego i łatwego oznaczania nawet śladów rtęci w próbkach: stałych (osady, ścieki, muły, gleba, żywność, tkanki roślinne i zwierzęce, szkło, drewno), ciekłych (woda pitna, napoje, ścieki, oleje mineralne, rozpuszczalniki organiczne, kwasy) i gazowych (powietrze, gazy spalinowe, gaz ziemny). Dozymetr z kolei mierzy moc dawki promieniowania i określa jego rodzaj.

Umowę podpisali konsul Sławomir Misiak i naczelnik równieńskiej straży pożarnej Ołeksandr Rebrow w obecności pierwszego zastępcy szefa Równieńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Serhija Podolina, p.o. szefa Oddziału Głównego DSNS w obwodzie równieńskim Olega Paniuka oraz wicekonsula Mateusza Marszałka.

Podczas spotkania z równieńskimi strażakami polscy dyplomaci zapoznali się z możliwościami poligonu służby ratowniczej w Równem, pracą grupy wyspecjalizowanej w zakresie ochrony przed promieniowaniem oraz zwiedzili nowoczesną interaktywną klasę – powstała jako wzorcowa polska klasa „Ognik" – gdzie dzieci uczą się zasad bezpieczeństwa.

Sergij Porowczuk za: DSNS

Zamek w Starym Siole znów należy do państwa

Znajdujący się w ruinie XVII-wieczny zabytek o znaczeniu narodowym miała wyremontować i oddać do użytku firma prywatna. Przez 12 lat nic nie zrobiła, dlatego sąd zdecydował o rozwiązaniu umowy koncesji i zwrocie zamku Skarbowi Państwa.

Fot. Wikipedia

Ruiny zamku w Starym Siole (obwód lwowski) w 2010 roku Lwowska Administracja Obwodowa przekazała prywatnej spółce w tymczasowe użytkowanie na 49 lat na podstawie umowy koncesji. W jej ramach koncesjonariusz – Kris Sp. z o.o. – miał poddać zabytek częściowej renowacji tak, by „mógł on zaspokajać potrzeby społeczne i kulturalne".

Zgodnie z zapisami umowy spółka zobowiązała się do 2012 roku przeprowadzić prace mające zabezpieczyć obiekt przed dalszą dewastacją. Do 2013 roku miała odrestaurować jedną z baszt, a do 2015 roku uruchomić w nim centrum turystyczno-rekreacyjne.

Niestety, jak się okazało po 12 latach, żadnego z obiecanych działań nawet nie rozpoczęto. Przeprowadzone pod koniec 2022 roku oględziny zamku wykazały, że inwestor rażąco naruszył warunki umowy i budynek znajduje się w stanie krytycznym. Prokuratorzy ustalili również, że koncesjonariusz nie zawarł umowy zabezpieczenia, umowy dzierżawy gruntu, umowy ubezpieczenia koncesji, a co za tym idzie, płatności koncesyjne nie zostały uiszczone, ponieważ obiekt nie został oddany do użytku.

Dlatego Lwowska Prokuratura Obwodowa złożyła do Sądu Gospodarczego Obwodu Lwowskiego pozew przeciwko spółce Kris o rozwiązanie umowy koncesji i oddanie państwu zabytku architektury o znaczeniu narodowym. Sąd przychylił się do argumentów prokuratury i zdecydował o zwrocie zamku w Starym Siole Skarbowi Państwa.

Zamek starosielski to zabytek architektury obronnej XVII wieku, jeden z największych na Ukrainie – zajmuje obszar ok. 2 hektarów. Jest następcą wcześniejszego, zbudowanego przez właścicieli Starego Sioła – Ostrogskich w latach 1584--1589. Prawdopodobnie został on zdobyty i zniszczony podczas najazdu tureckiego w 1620 roku, ponieważ dwadzieścia lat później w roku 1642 książę Władysław Dominik Zasławski-Ostrogski (przed 1618-1656) h. własnego rozpoczął budowę drugiego murowanego zamku. Lecz nim ją ukończył, twierdzę zniszczyły wojska Chmielnickiego w 1648 roku. Prace rekonstrukcyjne podjęto w 1649 roku, ukończono zaś w 1654, nadając budowli kształt rezydencji obronnej. Wzniesiona z kamienia i cegły na planie pięciokąta, miała mury długości 500 m, grubości 2 m i wysokości 16 m. Została wyposażona w dwie bramy i sześć baszt. Będąc największą polską twierdzą na Rusi, skutecznie broniła szlaku wołoskiego przed Tatarami. Nie uległa też Turkom w 1672 roku.

Następny właściciel, hetman polny koronny Adam Mikołaj Sieniawski, na początku XVIII wieku całkowicie odremontował twierdzę, w której urządził arsenał i obsadził go dobrze wyszkoloną załogą. Kiedy zamek przeszedł w ręce Czartoryskich, zaczął podupadać. Do ruiny Stare Sioło doprowadzili Potoccy, którzy umiejscowili w twierdzy gorzelnię, z czasem przerobioną na browar. Ostatnim mieszkańcem zamku, który przebywał tu do 1939 roku, był ordynat łańcucki Alfred Potocki.

W czasach sowieckich w zabytkowych murach mieściła się piekarnia i pomieszczenia do kiszenia kapusty oraz miejsce składowania kości bydlęcych.

Dziś jest to malownicza ruina. Mimo że zamek znajduje się w opłakanym stanie, nadal robi wrażenie, a z daleka wygląda jak potężna twierdza. Spośród sześciu baszt zostało pięć bardziej bądź mniej zniszczonych. Najlepiej wygląda baszta wschodnia, na której częściowo zachowała się renesansowa attyka.

O budowniczym zamku przypomina istniejąca do dziś na jednej z baszt tablica z herbami Leliwa i Ogończyk i z literami W D X O Y Z W S Ł S (Władysław Dominik Xiążę Ostrogski y Zasławski Wojewoda Sandomierski Łucki Starosta).

Słowo Polskie za: lwowskie media

Ambasador Ukrainy w RP: Polska w czołówce krajów, które nam pomagają

Fot.: 26 OAMBR

„Polska jest pierwszym krajem w regionie pod względem skali pomocy" – powiedział Wasyl Zwarycz w wywiadzie dla Ukrinform. Pierwsza wysłała czołgi Leopard, jest w koalicji lotniczej, aktywnie lobbuje na rzecz Ukrainy w UE i NATO – wyliczał.

Rok od objęcia przez Wasyla Zwarycza stanowiska ambasadora Ukrainy w Polsce w wywiadzie udzielonym ukraińskiemu portalowi Ukrinform dyplomata podsumował swoje dwunastomiesięcznego urzędowanie w kraju nad Wisłą.

„To był rok wielkiej solidarności i konsolidacji wysiłków na rzecz wsparcia dla Ukrainy. Był to także rok mojej wdzięczności dla wszystkich Polaków za to, co zrobili i, mam nadzieję, będą nadal robić, by Ukraina jak najszybciej zwyciężyła w tej wywołanej przez Rosję wojnie" – podkreślił Zwarycz. Jak zauważył, był to też bardzo dynamiczny rok pod względem liczby wizyt i kontaktów pierwszych osób z obu krajów. „W ciągu minionego roku i bieżącego półrocza odbyło się ponad 120 wizyt i rozmów telefonicznych na najwyższych szczeblach" – powiedział.

Zdaniem ambasadora „polskie społeczeństwo jest świadome, że Ukraińcy obecnie bronią również Polski, by rosyjski bucior nie deptał po polskiej ziemi". Jak podkreślił, „Polska pozostaje w czołówce krajów, które pomagają Ukrainie", jest pierwszym państwem w regionie pod względem wielkości pomocy i była pierwszym państwem, które wysłało na Ukrainę czołgi Leopard 2.

Ambasador zwrócił też uwagę na aktywność Warszawy w tworzeniu tzw. koalicji lotniczej oraz na jej rolę w lobbowaniu na rzecz interesów Ukrainy na arenie UE i NATO. „Polska dyplomacja postawiła sobie za cel uzyskanie przez Ukrainę statusu kandydata do członkostwa w UE i jak najszybsze rozpoczęcie negocjacji w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej" – przypomniał Zwarycz.

Jak zauważył portal Ukrinform Polska jest krajem o największej sieci ukraińskich konsulatów generalnych i konsulatów honorowych na świecie a dyplomata dodał, że od 24 lutego ubiegłego roku granicę ukraińsko-polską przekroczyło ponad 13 mln obywateli Ukrainy. I choć większość z nich udała się do innych krajów, to ponad 1,6 mln pozostało w Polsce i otrzymało numery PESEL. Ukraińscy konsulowie w Polsce mieli w związku z tym mnóstwo pracy: w 2022 roku wykonali ponad 220 tys. czynności konsularnych, trzykrotnie więcej niż rok wcześniej, kiedy wykonano ich około 74 tys.

Pytany przez Ukrinform, jak teraz Polska wspiera Ukrainę, ambasador powiedział, że od początku pełnoskalowej inwazji Polska udzieliła stronie ukraińskiej ponad 3,4 mld USD [ponad 14 mld zł] pomocy obejmującej m.in. sprzęt wojskowy i broń, paliwo, pomoc finansową, żywność, lekarstwa i środki medyczne.

Trochę dziwi wymieniona przez Zwarycza kwota bo wcześniej polska minister finansów Magdalena Rzeczkowska, pytana podczas dyskusji think-tanku Atlantic Council w Waszyngtonie w kwietniu tego roku o pomoc na rzecz Ukrainy, powiedziała, że Polska wydała na pomoc swemu wschodniemu sąsiadowi łącznie ok. 50 mld zł (ok. 12 mld USD), tj. 2 proc. polskiego PKB. Z kolei Niemiecki Instytut Gospodarki Światowej (IfW) w Kilonii wyliczył, że do stycznia 2023 roku Polska wydała na wsparcie Ukrainy 11,92 mld euro (56,6 mld zł), co plasuje ją na trzecim po USA i Niemczech miejscu pod względem kwotowym oraz na pierwszym w odniesieniu do PKB – o czym również można przeczytać na łamach kwietniowego „SP".

Kontynuując wątek polskiej pomocy, dyplomata zauważył, że teraz jest ona bardziej usystematyzowana. „O ile udzielanie pierwszej pomocy przebiegało chaotycznie, o tyle teraz znamy już dokładnie algorytm działań w każdym hubie. W styczniu tego roku do hubów logistyczno-medycznych dołączył hub energetyczny (RescEU), będący wspólnym projektem Komisji Europejskiej i Polski. Przez ten węzeł na Ukrainę docierają transformatory, generatory i cały sprzęt niezbędny do szybkiej odbudowy infrastruktury energetycznej, która poniosła ogromne straty w wyniku rosyjskich ostrzałów".

W dalszej części wywiadu Wasyl Zwarycz podziękował za sprzęt wojskowy, jaki Ukraina dostała od Polski. Pochwalił polskie armatohaubice Krab, które znacząco wpłynęły na sytuację na froncie. Ukraina – jak mówił – jest również wdzięczna za ręczne przeciwlotnicze wyrzutnie rakietowe Piorun, transportery opancerzone Rosomak, drony, a także amunicję różnych kalibrów. Oprócz dziesięciu MiG-29 Warszawa przekazała Kijowowi także kilka śmigłowców bojowych Mi-24. Niewykluczone, że podaruje mu resztę migów, które ma w służbie (ok. 20 maszyn), stanie się to jednak najprawdopodobniej po tym, jak zacznie otrzymywać zakupione samoloty z krajów zachodnich. Ponadto Polska znalazła się w gronie 11 krajów, które zadeklarowały gotowość do rozpoczęcia szkolenia ukraińskich pilotów na F-16.

Ambasador powiedział także o roli Polski w przyszłej odbudowie Ukrainy. Jak zauważył, w maju tego roku mianowano Jadwigę Emilewicz, doświadczonego urzędnika państwowego, na pełnomocnika rządu do spraw polsko-ukraińskiej współpracy rozwojowej. „Od czasu jej powołania na szczeblu rządowym znacznie zintensyfikowano prace polskich firm nad realizacją projektów odbudowy Ukrainy. Polska Agencja Inwestycji i Handlu wznowiła pracę w Kijowie. Polska jest bardzo aktywna na etapie przygotowań do odbudowy Ukrainy. Chęć udziału w tych projektach zadeklarowało już ponad 2 tys. polskich firm, z czego połowa nie działała jeszcze na rynku ukraińskim".

Zwarycz podkreślił, że znaczna część bardzo ważnych projektów z udziałem Polski została już zrealizowana na Ukrainie. W tym kontekście wymienił budowę miast modułowych dla przesiedleńców wewnętrznych, udział w rozminowywaniu Ukrainy, a także odbudowę ukraińskich sieci elektroenergetycznych. „Oznacza to, że Polska jest już obecna w procesie odbudowy Ukrainy – stwierdził. – Ale oczywiście, kiedy rozpoczynają się projekty na dużą skalę, oczekujemy aktywnego udziału Polski. Bardzo ważny był czerwcowy udział Polski w londyńskiej konferencji dotyczącej odbudowy Ukrainy, wśród firm, które podpisały umowę było też osiem z Polski".

Pytany o współpracę ukraińsko-polską w sferze gospodarczej w czasie wojny powiedział, że w ubiegłym roku obroty handlowe między oboma krajami wyniosły 12 mld USD, czyli o prawie 20 proc. więcej niż w 2021 roku. Eksportowane są głównie metale żelazne, tłuszcze, oleje oraz zboża, importowane zaś paliwa i smary oraz sprzęt transportu lądowego. Jak dodał: „W tym roku ta dynamika została utrzymana".

Zdaniem Zwarycza „czynnikiem, który jeszcze bardziej nas zbliża w stosunkach gospodarczych, jest obecność na terenie Polski ponad 25 tys. ukraińskich firm, w których kapitał ukraiński jest w pełni lub częściowo obecny. Najwięcej takich firm działa w branży budowlanej i handlowej".

SP za: ukrinform

Pierwsza dama RP i młodzi Ukraińcy na spotkaniu w Lizbonie

Fot. prezydent.pl

Agata Kornhauser-Duda podczas Światowych Dni Młodzieży w Portugalii rozmawiała z pielgrzymami z Ukrainy. Wśród nich byli także ci, którzy znaleźli obecnie schronienie w Polsce.

Małżonka prezydenta Polski przybyła do lizbońskiego parku Tejo w sobotę 5 sierpnia, gdzie uczestniczący w Światowych Dniach Młodzieży młodzi katolicy z całego świata zgromadzili się na wieczornym czuwaniu z papieżem Franciszkiem. Następnego dnia miała się odbyć msza św. pod przewodnictwem Ojca Świętego, w której Agata Kornhauser-Duda również wzięła udział. Jak powiedział towarzyszący prezydentowej ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski w rozmowie z Radiem Watykańskim, pierwsza dama odwiedzała sektory, w których pielgrzymi czekali na spotkanie z Ojcem Świętym.

„Wyjątkowo poruszające było spotkanie z młodzieżą z Ukrainy, na którym pani prezydentowej bardzo zależało" – podkreślił ambasador. Małżonka prezydenta pytała, z jakich rejonów Ukrainy pochodzą i jak wygląda tam obecnie sytuacja frontowa.

Adam Kwiatkowski wskazał na znaczenie obecności w Lizbonie młodych Ukraińców, którzy dają świadectwo o tym, co przeżywają w wyniku rosyjskiej agresji i wraz z papieżem modlą się o pokój. „Mówili jak przeżywają to, co dzieje się na Ukrainie, jak cierpią z powodu agresji rosyjskiej" – relacjonował. „To były wzruszające chwile, bo z jednej strony wiemy, co dzieje się na ich ziemiach, a z drugiej bardzo wiele z tych miejsc pani prezydentowa już odwiedziła" – wyjaśnił.

„Byli wśród nich także ci, którzy stracili swoich bliskich. Z niektórymi osobami z tej grupy spotkał się papież Franciszek i opowiadali, że jedna z koleżanek dała mu zdjęcie swojego zamordowanego ojca i Ojciec Święty w tym momencie płakał. To są trudne chwile, bo jesteśmy świadomi nieszczęścia, które spadło na ich barki. Największymi ofiarami wojny jest ludność cywilna, zwykli bezbronni ludzie, dzieci, kobiety i osoby starsze" – powiedział Adam Kwiatkowski.

Ambasador dodał, że część osób, z którymi spotkali się w Lizbonie, mieszka dziś w Polsce lub w innych krajach, ponieważ stracili swój dom. „Ich domy zostały zniszczone, oni czekają, by móc tam wrócić, ale teraz przyjechali tutaj. Modlą się o pokój. Są przekonani, że w tym trudnym momencie powinni tu być. Powinni wspólnie z Ojcem Świętym modlić się o pokój. To było bardzo wzruszające spotkanie" – podkreślił Kwiatkowski. Zauważył zarazem, że obecność młodzieży ukraińskiej w Lizbonie jest pięknym świadectwem i bardzo jest potrzebna. „Musimy być solidarni z naszymi sąsiadami, z tymi, którzy dziś bronią swojej niepodległości, ale też w pewnym sensie bronią tych samych wartości, które są dla nas fundamentalne, które są dla nas bardzo ważne" – zaznaczył dyplomata. Właśnie dlatego według niego spotkanie z pielgrzymami z Ukrainy było dla Agaty Kornhauser-Dudy bardzo ważne.

Ukraińskiej grupie pielgrzymów przewodził posługujący na Ukrainie pallotyn, ks. Waldemar Pawelec.

Lidia Baranowska

„Mons Pius” – bank pobożny Ormian lwowskich

Fot. Redakcja

Najprężniej działającymi instytucjami finansowymi chroniącymi ubogich przed lichwą były w XV-XVII-wiecznej Europie te prowadzone przez bractwa miłosierdzia. Ormiańskie bractwa założyły we Lwowie aż cztery takie banki. W jednym z nich dziś mieści się restauracja „Mons Pius”.

Ideę banku pobożnego wymyślili franciszkanie w XV wieku. Chodziło im o stworzenie instytucji, która niosłaby pomoc najuboższym i ograniczała lichwę. Banki pobożne, określane niekiedy jako komora potrzebnych, góra miłosierdzia czy góra pobożności (łac. mons pietatis), udzielały krótkoterminowych, nieoprocentowanych (później niskooprocentowanych, na utrzymanie instytucji) pożyczek pod zastaw jakichś przedmiotów osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji finansowej. Była to odpowiedź Kościoła na działalność lichwiarzy dających ubogim kredyty na wysoki procent. Banki prowadziły bractwa i arcybractwa miłosierdzia, a ich kapitał pochodził ze składek członków tych bractw oraz donacji dobroczyńców.

Pierwsze banki pobożne powstały we Włoszech, potem zaczęto je zakładać również w innych europejskich krajach katolickich. W Polsce banki tego typu zainicjował ks. Piotr Skarga, najpierw w Wilnie (1579), następnie w Krakowie (1587; przetrwał aż do 1948 roku) i w Zamościu (1601).

We Lwowie, gdzie w XVI wieku istniały już kasy pożyczkowe przy cerkwi prawosławnej i katedrze łacińskiej, myśl o założeniu banku pobożnego przy łacińskiej świątyni poddał w 1599 roku burmistrz Lwowa Paweł Kampian, lecz swoją działalność zaczął on dopiero w 1665 roku na podstawie rozporządzenia arcybiskupa Jana Tarnowskiego.

Jak pisał Bohdan Janusz, autor opracowania „»Mons Pius« Ormian lwowskich” (Lwów 1928), „Jedynie Ormianie potrafili pomysł banków włoskich owocnie przeszczepić na grunt lwowski i doprowadzić go do prawdziwego rozkwitu. Nie mogli się w tym względzie równać z nimi ani Polacy ze swym bankiem pobożnym przy katedrze, ani też Rusini z bractwem swoim”. Ostatecznie przy ormiańskiej katedrze powstały aż cztery banki pobożne, które prowadziły bractwa św. Grzegorza, Najświętszej Pani Marii Niepokalanej, Matki Boskiej Jazłowieckiej i św. Trójcy. Wszystkie rozwijały się bardzo pomyślnie.

W XVIII wieku nastąpiła reorganizacja banków pobożnych. W rezultacie cztery ormiańskie placówki we Lwowie zostały w 1788 roku połączone w jeden bank Mons Pius, który działał aż do roku 1939. W tym czasie zmienił się z instytucji średniowiecznej we współczesny XX-wieczny zakład bankowy, będący nieodłączną częścią lwowskiej archidiecezji ormiańskiej.

Dziś w siedzibie Mons Pius mieści się restauracja o tej samej nazwie. O historii tego miejsca świadczy zachowane w lokalu popiersie założyciela bractwa św. Trójcy, dyrektora sądów ormiańskich Mikołaja Der Zachariasiewicza zwanego Aniołkiem.

Słowo Polskie

Fot. rkc.org.ua

Z Bełza do Częstochowy

W dwutygodniową pielgrzymkę na Jasną Górę, do duchowej stolicy Polski, udali się bełscy katolicy oraz parafianie kościoła pw. Zesłania Ducha Świętego w Czerwonogrodzie.

W Bełzie (obw. lwowski, archidiecezja lwowska) 31 lipca rozpoczęła się coroczna pielgrzymka do Częstochowy. Nieopodal kaplicy na terenie dawnego zamku, skąd ma pochodzić cudowny obraz Matki Bożej Częstochowskiej, odprawiono Akatyst do Matki Bożej, tj. nabożeństwo składające się z pieśni pochwalnych i modlitw ku czci Najświętszej Maryi Panny. Następnie w cerkwi św. Mikołaja (dawnym kościele św. Mikołaja w 1991 r. przekazanym miejscowej wspólnocie greckokatolickiej) odbyła się msza św.

Pielgrzymi otrzymali błogosławieństwo na wędrówkę. Do klasztoru ojców paulinów na Jasnej Górze, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Częstochowskiej, zwanej też Czarną Madonną, mieli dotrzeć po dwóch tygodniach. Oprócz pątników z Bełzu do Częstochowy udali się także parafianie kościoła Zesłania Ducha Świętego w Czerwonogrodzie (archidiecezja lwowska), w którym znajduje się kopia cudownego obrazu Czarnej Madonny.

Jak obraz Bogurodzicy trafił z Bełzu do Częstochowy? W 1382 roku książę Władysław Opolczyk, chcąc zabezpieczyć słynący już z cudów wizerunek Maryi przed możliwym zbezczeszczeniem ze strony Tatarów (podwójna rysa na wizerunku Czarnej Madonny to ślad po tatarskiej strzale), przekazał go paulinom do ufundowanego dla nich klasztoru na Jasnej Górze. Według legendy autorem obrazu jest św. Łukasz Ewangelista, który namalował go jeszcze za życia Najświętszej Panienki na blacie stołu używanego przez Świętą Rodzinę w Nazarecie. Wizerunek najpierw trafił do Konstantynopola, potem wraz z wianem bizantyjskiej księżniczki do Kijowa, a do Bełza miał go przywieść halicki książę Lew.

Słowo Polskie

Pomnik Matki Ojczyzny w Kijowie bez sierpa i młota

Godło ZSRS znajdujące się na tarczy monumentu zastąpił symbol wolnej Ukrainy tryzub. Oficjalne otwarcie odmienionego pomnika ma nastąpić 24 sierpnia w rocznicę uzyskania niepodległości przez państwo ukraińskie.

Fot. domena publiczna

„Stało się! Ukraiński trójząb na swoim miejscu. Był to złożony, odpowiedzialny, historyczny projekt. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do jego realizacji – darczyńcom, projektantom, budowniczym, rzeźbiarzowi, pracownikom Muzeum Wojny i wszystkim, którzy wspierali te zmiany. Zakończenie prac planowane jest na 24 sierpnia” – napisał 6 sierpnia na Telegramie były, ale wciąż sprawujący funkcję minister kultury Ukrainy Ołeksandr Tkaczenko.

Usuwanie sowieckiego godła – wizerunku sierpa i młota – z tarczy pomnika Matki Ojczyzny zaczęto się 30 lipca. Od 5 do 6 sierpnia trwał montaż w jego miejsce herbu Ukrainy – tryzubu. Godło ZSRS ma trafić do muzeum.

Pomnik Matki Ojczyzny stanął nad brzegiem Dniepru, na terenie kompleksu, który dziś nosi nazwę Muzeum Historii Ukrainy podczas II Wojny Światowej (wcześniej Wielkiej Wojny Ojczyźnianej) w 1981 roku (odsłonięto go 9 maja, w Dniu Zwycięstwa). Jest najwyższym monumentem w Europie. Sam posąg mierzy 62 m, a jego całkowita wysokość wynosi 102 m. Statua została wykonana ze stali nierdzewnej i waży 560 ton. Przedstawia postać kobiety z uniesionymi w górę rękoma, w prawej trzymającej miecz o długości 16 m, a w lewej – tarczę o wymiarach 13 m na 8 m. W salach wewnątrz cokołu znajduje się muzeum. Pomnik ma dwie platformy widokowe: na wysokości 36 i 91 metrów.

Budowa monumentu wraz z cokołem muzeum kosztowała państwo sowieckie 12 mln rubli, koszt całego kompleksu przekroczył 30 mln rubli.

Pomnika jako miejsca pamięci związanego z II wojną światową nie objęły przepisy czterech ustaw dekomunizacyjnych uchwalonych na Ukrainie w 2015, dlatego nie usuwano z niego godła ZSRS. Temat wrócił po inwazji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku. Latem zeszłego roku rząd przeprowadził ankietę internetową na temat przyszłości monumentu Matki Ojczyzny. W badaniu, w którym udział wzięło prawie 780 tys. osób, 85 proc. ankietowanych głosowało za zastąpieniem sowieckiego symbolu trójzębem. Sprawie pomogło zapewne podpisanie przez prezydenta Wołodymyra Zełenskiego 21 kwietnia tego roku ustawy o dekolonizacji („O potępieniu i zakazie propagandy rosyjskiej polityki imperialnej na Ukrainie i dekolonizacji toponimii”). 13 lipca Państwowy Inspektorat Architektury i Urbanistyki Ukrainy wydał pozwolenie na rozpoczęcie prac.

Nowy herb waży 500 kg – o 50 więcej niż sowiecki. Koszt jego instalacji (28 mln hrywien) został pokryty z prywatnych wpłat inwestorów i darczyńców.

„Wierzymy, że ta zmiana będzie początkiem nowego etapu w ożywieniu naszej kultury i tożsamości, ostatecznym odrzuceniem symboli radzieckich i rosyjskich i narracji” – można przeczytać na profilu Ministerstwa Kultury i Polityki Informacyjnej na Facebooku.

Dyrektor Muzeum Wojny Jurij Sawczuk poinformował, że placówka zaproponowała zmianę nazwy pomnika z Matki Ojczyzny na Matkę Ukrainę.

Według wyliczeń Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej od czasu zakrojonej na szeroką skalę inwazji Federacji Rosyjskiej do końca 2022 roku na Ukrainie zmieniono co najmniej 7,5 tys. nazw obiektów, które były kojarzone z Rosją, ZSRS lub Imperium Rosyjskim. Rozebrano też kilkadziesiąt pomników.

Słowo Polskie

Na Światowe Dni Młodzieży przybyli pielgrzymi z Ukrainy

Fot. FNS

Ukraińcy spotkali się w Lizbonie z licznymi gestami solidarności. Młodzi katolicy z całego świata chcieli ich w ten sposób zapewnić, że nie są sami w obecnym trudnym dla nich czasie – mówił Family News Service dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie, ks. Leszek Kryża.

W Światowych Dniach Młodzieży (ŚDM) wzięło udział 550 młodych osób z Ukrainy, głównie polskiego pochodzenia. Reprezentowali jedną z prawie 200 narodowości obecnych na ŚDM. Młodzi Ukraińcy oraz 160 osób niemal ze wszystkich krajów byłego ZSRS mogli przybyć do Portugalii dzięki działającemu przy Konferencji Episkopatu Polski zespołowi. Obecność w Lizbonie była dla nich szczególnym doświadczeniem.

Jak mówiła Wiktoria z Borysławia, uczestniczka ŚDM, gdy pokazała się w mieście z ukraińską flagą, w reakcji ludzie wyrażali wobec niej szczególną solidarność. „Dla niej było to niezwykłe, że ludzie, którzy w ogóle jej nie znali, którzy może nawet do końca nie wiedzą, gdzie ta Ukraina leży, wyrażają współczucie i łączą się z tą doświadczoną cierpieniem Ukrainą" – ocenił chrystusowiec, ks. Leszek Kryża, dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie.

Najbardziej wyjątkowy gest solidarności z Ukrainą uczynił Ojciec Święty Franciszek. „Papież przepraszał, że tak mało może zrobić, żeby na Ukrainie nastał pokój. Wszyscy wiemy, że stara się robić wszystko, co możliwe, ale w jego odczuciu to jest ciągle za mało" – powiedział ks. Leszek Kryża. „Dla młodych Ukraińców spotkanie z Ojcem Świętym było niezwykłym doświadczeniem bliskości. Papież zapewnił ich o dalszej pomocy" – dodał dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie.

Każdy gest solidarności z młodymi Ukraińcami wywołuje w nich wzruszenie i pomaga im z większym optymizmem powrócić do ojczyzny. „Oni wrócą na Ukrainę i będą opowiadać o tym, że ludzie zapewniali ich, że są z nimi, że za nich się modlili. To jest też bardzo cenne doświadczenie Kościoła" – zaznaczył ks. Leszek Kryża.

Jak podkreślił, większość młodych uczestników ŚDM, również tych ze Wschodu, po raz pierwszy zobaczyła „młody, rozśpiewany, roztańczony, uśmiechnięty Kościół". „Dzięki temu nie będą się wstydzili wiary, będą o niej mogli śmielej i z większą odwagą mówić" – ocenił chrystusowiec i dodał, że mimo trudu pielgrzymowania wszyscy przeżyli święto młodych z radością, nadzieją i wdzięcznością dla tych, którzy ich goszczą.

Zdaniem ks. Leszka Kryży młodych uczestników ŚDM z krajów byłego ZSRS łączą dwie rzeczywistości: wiara i w wielu przypadkach polskie korzenie. „Wymieniają swoje doświadczenia z krajów, z których przyjechali, więc to jest bardzo cenne. Ileż tu przyjaźni się rozpoczyna. Widzę, jak młodzi wymieniają między sobą adresy, numery telefonów. Wierzę, że te relacje się nie skończą, ale po tym jak wrócą do swoich domów, dalej będą dla siebie wsparciem, dalej będą w kontakcie" – podkreślił.

37. Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie trwały od 2 do 6 sierpnia. Papież przybył na nie 3 sierpnia. Spotkanie młodych katolików zgromadziło ok. 500 tys. osób z całego świata. W piątek 4 sierpnia odbyło się nabożeństwo drogi krzyżowej pod przewodnictwem Ojca Świętego. W sobotę papież odwiedził Fatimę. W niedzielę 6 sierpnia uczestnicy brali udział w licznych nabożeństwach, a także innych wydarzeniach, jak koncerty i spotkania w grupach.

Motywem przewodnim tegorocznych ŚDM było hasło „Maryja wstała i poszła z pośpiechem" (Łk 1,39). Miało ono zachęcać młodych do podejmowania życiowych wyzwań i bycia aktywnymi.

Słowo Polskie za: Family News Service

Fot. zhitomir.info

Salezjanie w Żytomierzu uruchomili plac zabaw

Huśtawki, przyrządy sportowe, drabinki i siatki wspinaczkowe, strefa wypoczynku z wygodnymi ławkami i sceną oraz bezpieczna nawierzchnia – tak dziś wygląda boisko prywatnej Ogólnokształcącej Salezjańskiej Szkoły „Vsesvit" („Wszechświat").

Nowy obiekt powstał dzięki dobroczyńcom ze Zgromadzenia Salezjańskiego i zaangażowaniu jego przedstawicieli w Żytomierzu, ks. Andrzeja Polichta i ks. Michała Wociala, przy wsparciu ofiarodawców z Polski i Włoch.

„Zamieniliśmy stare, zdezelowane konstrukcje na nowe, położyliśmy wysokiej jakości bezpieczną nawierzchnię – mówi kierujący żytomierską szkołą ks. Michał Wocial. – W tym przedsięwzięciu brali udział ludzie dobrej woli – nasi dobroczyńcy, dobroczyńcy z Polski, Włoch, Ukrainy, którzy zwłaszcza po rozpoczęciu wojny na pełną skalę chcieli jakoś pomóc naszym żytomierskim dzieciom i młodzieży".

Po poświęceniu i uroczystym otwarciu placu zabaw uczniowie szybko pobiegli, by sprawdzić, co oferuje. Nie mogli nacieszyć się nowym miejscem, o którym wcześniej tylko marzyli. Ich pełne zachwytu wypowiedzi zanotował portal zhitomir.info. „Nigdy stąd nie wyjdę, to taki fajny plac zabaw, jestem nim zachwycony" – powiedział Vlad, „Dużo huśtawek, dużo fajnych rzeczy. Można się tu wspinać, a stadion jest bardzo fajny. Można tu wykonywać wszelkiego rodzaju ćwiczenia" – dodała Arina

„To było marzenie, by dzieci bawiły się w tak pięknym miejscu, rozwijały się wszechstronnie, sportowo i kulturowo. Szczęśliwe oczy dzieci sprawiają, że sama jestem szczęśliwa – powiedziała Maria Lewczenko, dyrektorka ukraińsko-włoskiej szkoły „Vsesvit", poprzedniczki obecnej Ogólnokształcącej Salezjańskiej Szkoły „Vsesvit" (szkoła ta w 2020 roku zmieniła właściciela i nazwę). – Jesteśmy bardzo wdzięczni ojcom – założycielom liceum. Wszystko, co obecnie dzieje się wokół szkoły, jest ich zasługą".

Z placu zabaw mogą korzystać nie tylko uczniowie salezjańskiej placówki. Jak zaznacza ks. Michał Wocial: „Powstał on z myślą o lokalnej społeczności". I wyjaśnia: „Salezjański system wychowawczy ma kilka wymiarów. Przede wszystkim chcemy być domem, który zapewnia relacje rodzinne. Kościołem, w którym zachęcamy do życia duchowego. Szkołą, w której dzieci mogą się czegoś nauczyć i miejscem, w którym mogą się bawić. W pierwszej kolejności jest dla uczniów. W drugiej dla młodzieży, która przyjeżdża do nas na oratorium salezjańskie, a także dla okolicznych mieszkańców, dla naszych sąsiadów. A zwłaszcza dla młodych rodzin z małymi dziećmi, które również mogą tu przyjść na spacer".

Lidia Baranowska za: zhitomir.info

Nawoływanie do przemiany i święcenie jabłek

6 sierpnia wierni Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie obchodzili święto Przemienienia Pańskiego. Ma ono przypominać chrześcijanom, że ich celem jest życie wieczne, zmartwychwstanie.

Święto Przemienienia Pańskiego, nazywane epifanią lub teofanią, zostało ustanowione na pamiątkę cudownej przemiany Chrystusa wobec wybranych uczniów: Piotra, Jakuba i Jana, do której, według tradycji, doszło na górze Tabor. To zdarzenie miało przygotować apostołów na Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

W kościołach rzymskokatolickich na Ukrainie ma ono osobliwy charakter i łączone jest z poświęceniem jabłek.

Ten zwyczaj jest charakterystyczny dla Kościoła wschodniego, w którym uroczystość Przemienienia Pańskiego, nazywana świętem „Spasa Izbawnika" (Zbawiciela), przypada 19 sierpnia (według kalendarza gregoriańskiego 6 sierpnia). W tym dniu obchodzi się spas jabłkowy (jako drugie z trzech świąt zwanych spasami; 14 sierpnia przypada spas miodowy, 29 sierpnia – zbożowy). Wtedy święci się zebrane plony, wśród nich jabłka. Jest to symboliczne pożegnanie lata, które ustępuje miejsca jesieni, czyli następuje moment przemiany świata.

Fot. Redakcja

W polskiej tradycji ludowej jabłka święciło się w dniu świętego Błażeja – 3 lutego – podczas mszy. Poświęconych owoców używano jako lekarstwa na ból gardła.

Na Wschodzie święto Przemienienia Pańskiego pojawiło się w VI wieku. Na Zachodzie lokalnie obchodzono je od VII wieku, w Polsce znane jest od XI wieku. Do kalendarza liturgicznego Kościoła łacińskiego wprowadził je papież Kalikst III jako podziękowanie Bogu za odniesione przez chrześcijan zwycięstwo nad armią turecką w bitwie pod Belgradem 6 sierpnia 1456 roku.

Redakcja

SŁOWO POLSKIE slowopolskie.online

REDAKCJA:
a/c 1847, м. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 36
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.online

Skład redakcji:
• Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
• Tetiana Denisiewicz,
• Ewelina Nawrocka
• Julia Wiśniewska

Stale współpracują:
• Halina Wojnarska,
• Anna Plichta,
• Franciszek Miciński,
• Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Projekt wspierany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Chrześcijańsko Demokratycznego Związku Polaków Winnicy. Utwór powstał w ramach zlecania przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.